

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręceniem do domu M. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Wartość pojedynowego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobnie ogłoszenia 50 cen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Winowajcy.

Na zadany nam od tyłu cios dyplomatyczny, jakim jest rozstrzygnięcie sprawy cieszyńskiej, reagujemy dotąd uczuciowo, uważając go przede wszystkim za — krzywdę. Coprawda, kiedy mowa o krzywdzie, dobrze jest ustalić jej rozmiary, żeby nie opierać wartościami urojonymi, które rozdmuchują tylko żal, a utrudniają zrozumienie prawdziwej straty.

A prawdziwa strata przedstawia się poważnie. Plebiscyt, który nam już zagwarantowano, przy uwzględnieniu stanowiska Niemców, inny interes mających we wschodnich, a inny w zachodnich częściach terytorjum, objętego głosowaniem, dawał nam na pewne całe Jabłonkowskie, Cieszyńskie i Karwinę. Z tego wynika, że obecnie z łaski Komisji Ambasadorów otrzymujemy istotnie mniej, niż mogło nam przynieść głosowanie dla nas najniekorzystniejsze.

Więc faktyczna strona klęski, jaką ponieśliśmy, zasadnia w zupełności wielki i zbiorowy głos protektu, jakim odezwało się całe, bez zwykłego rozłamu na partje społeczeństwo i jakim brzmią pierwsze stronnice zwartej tym razem prasy polskiej. Czy w tym chórze biadających niema i głosów fałszywych, w to obecnie nie wchodzimy. Zwracamy natomiast uwagę, że lzy i pogroźki, zrozumiałe jako następstwo uczuciowe krzywdy, nie mogą być ledyną wobec niej reakcją, wyczerpywać postawy moralnej społeczeństwa. Niema takiej krzywdy, która nie była lekcją postępowania na przyszłość. Jeżeli wszakże lekcja ma być skuteczna, powinniśmy spokojnie zapoznać się z przyczyną zła, stwierdzić, komu ją zawdzięczamy.

Pod tym względem prasa polska rozdwoiła się najwidoczniej. Część jej poszła trafniejszą drogą poza granice Polski i znalazła winowajców zewnętrznych w Czechach, faworyzowanych od pierwszej chwili przez koalicję, w grze dyplomatycznej pobijających nas wciąż jak najczarniejszą kartą: naszymi legionami, tworzonymi u boku państw centralnych. Ime piśma nie łamały sobie długo głowy nad wynalezieniem sprawców zła. Czyż nie nasuwały się same dwie dostatecznie niemiłe w tych sferach osobistości: były Premier Grabski i premier z ongi za zła uważanych czasów, które dziś nam się przedstawiają, jak wiek złoty: Paderewski? Ci, którzy całą winę spychają na Czechów, zdają się zapominać, że jednak niegdys wpływy czeskie umieliśmy zwalczać: choćby w styczniu 1919 roku, potem na wiosnę w tymże roku a na koniec w lecie aż do wywalczenia plebiscytu, że wreszcie dzięki niezmordowanej pracy Piłta jeszcze dwa miesiące temu sprawa cieszyńska była do wygrania. Tym, którzy kozłów ofiarnych szukają w dwóch byłych premierach, szkoda odpowiadać. I jeden i drugi zbyt dobrze zapoznali się z uczuciowością Polski lewicowej, żeby ich mógł nawet zdziwić kubek irwektyw, jaki wylano na ich rzekomo zgubną działalność.

A przecież winowajcy być muszą i powinni być nazwani w imię naszego zdrowia politycznego. Nie zewnętrzni, którzy się uśmiechają, czytając rewelacje o swoich intrygach i nie ci z pośród nas, którzy nie wahali się w ostatniej chwili nadstawić kark i ścigać na siebie kamienie nieświadomego naleźycie tłumu. Ale ci winowajcy prawdziwi, którzy sprawą cieszyńską kierowali w Warszawie i którzy za nią z urzędu piastowanego odpowiadają.

Kto zgodził się ze strony polskiej na odstąpienie od plebiscytu? Rząd pana Skulskiego. To powinno być przygwożdżone. A kto ponosi węższą, już osobliwą odpowiedzialność za ten niepożądany, w następstwach straszny dla nas zwrot? Zastępca lotnego ministra spraw zagranicznych Pałka, mający w swym wydziale sprawę plebiscytu cieszyńskiego, pan Jan Dąbski. Na owijanie prawdy w bawełnę nie czas obecnie. Dostyc cieni i półsłówek, osłaniających fatalną prawdę, którą nam przygotowywał w swym gabinecie ten utalentowany mąż stanu. Tym zaś, który proponował cofnięcie się od obrony naszych praw do plebiscytu na Śląsku cieszyńskim — czas już żeby społeczeństwo dowiedziało o tej wstydlivej spóćce — był ówczesny wiceprezes komisji spraw zagranicznych, po ustąpieniu posła Grabskiego jej przewo-

dniczący, pan Ignacy Daszyński. Sprawa poszła tem głódziej, że załatwiono ją bez zasięgnięcia opinii komisji spraw zagranicznych na podstawie tylko porozumienia z subkomitetem. Przeciw tej samobójczej akcji, której dobito w komisji dla spraw plebiscytowych, występowali z całym naciskiem członkowie Związku Ludowo-Narodowego, a wśród nich najgoręcej poseł Stanisław Grabski. Dziś ze stery zakulisowej dostała się sprawa cieszyńska na scenę i dłuższe krycie tych, którzy ją tak zamascenizowali, byłoby zbyt cenne. Co gorzej, byłoby groźne dla zdrowotnej strony naszych stosunków politycznych. Nie zapominajmy, że w rękach dwóch ludzi, którzy lekkomyślnie, a dzięki zamaskowaniu bezkarnie, wydali Śląsk Cieszyński na los, jaki go dziś spotyka, spoczywają w obecnej chwili dwie najdonioślejsze godności państwowe. Jeden z nich stoi u zagrożonego tak, jak nigdy dotąd, steru polskiego, drugi jest strażnikiem busoli w tej niebezpiecznej podróży. Jak się do tego stanowska pan Jan Dąbski nadał, udowodnił już dwukrotnie: raz zawierając brzemienne w piękne następstwa układ z Petliurą, drugi raz zarządzwszy mądrze losami Cieszyńskiego. Przepuszczenie po takim egzaminie kandydata na posadę wice-ministra spraw zagranicznych, może być wytłumaczone chyba roztargnieniem i paniką, jaka pod wpływem ostatnich wypadków zapanowała w Warszawie.

Ludziom, dbałym o przyszłe losy Polski, musi się nasuwać myśl, dokąd przy takich kierownikach państwowych, zagrożeni ze wszystkich stron, w naszej polityce zewnętrznej dopłyniemy.

Przegląd polityczny.

Opinia Churchilla

Minister wojny p. Winston Churchill ogłosił w „Evening Post“ artykuł w którym pisze:

„Łatwo tym, co żyją zdala od bolszewików, zwłaszcza zaś tym, których broni szeroki pas słonej wody, patrzeć ze spokojem i bez troski na bolszewickie doktryny i komunistyczne machinacje. Ale państwo nowe i słabe, jak Polska narażone jest na ciągłe niebezpieczeństwo przez swój blizki i stały kontakt z tymi sąsiadami.

Revolucja powszechna, do której dążą, jest celem, który realizować można tak samo w czasie pokoju jak wojny. Pokój bolszewicki jest w istocie tylko inną formą wojny.

Ale nie chodzi tylko o polskie interesy. Musimy myśleć także o interesach brytyjskich, francuskich i w głównych rezultatach uzyskanych przez wojnę a złożonych w traktacie wersalskim. Wszystkie te interesy byłyby poważnie, nawet w istocie swej zagrożone, gdyby Polska zajęta została przez wojska bolszewickie, a państwo polskie zniszczone przez propagandę i spisek bolszewicki. Upadek Polski i jej wciągnięcie w system bolszewicki obaliby barjerę, na której tyle zależy, i wprowadziłyby Rosję i Niemcy w bezpośredni i ścisły kontakt.

Gdyby to nieszczęście się stało, Niemcy znalazłyby się w konieczności powzięcia decyzji strasznej. Mogłyby albo zanurzyć się w bolszewickim chaosie, albo zamknąć drogę rewolucyjnemu barbarzyństwu odwagą swoją i cnotą i wyratować w ten sposób swoje własne interesy jak i interesy głównych swoich antagonistów zachodnich. Gdyby Niemcy zdołali oddać światu podobną usługę bez imnych, dalszych zamiarów, uczyniliby olbrzymi krok naprzód ku swemu odkupieniu. A to doprowadziłoby ich z czasem, do odzyskania swej wielkiej pozycji w radzie chrześcijaństwa i uczyniłoby łatwiejszem współdziałanie istotne W. Brytanji, Francji i Niemiec, od którego zawisło zbawienie Europy“.

To odwołanie się Churchilla do Niemiec nie znalazło uznania w opinii angielskiej. Jedną część zwraca się tu gwałtownie przeciw Churchillowi ponieważ popiera program Lloyd'a George'a, program pokoju z sowietami. Inna z „Times'em“ i „Morning Postem“ potępia Churchilla za jego apel do Niemiec; godząc się z

nim w zasadzie walki z bolszewizmem odrzucają bezwzględnie jego fionemiecką strategię.

Zale „Robotnika“.

Z powodu mowy znanego przewodcy socjalizmu angielskiego Shawa, wygłoszonej w Izbie gmin — „Robotnik“ żali się: Jest to typowa — mowa przeciętnych przedstawicieli francuskiego, czy angielskiego socjalizmu, którzy bez względu na różnice w poglądach na socjalizm i bolszewizm, schodzą się w jednym: w zadziwiającej nieznajomości spraw Wschodu i niezdolności obiektywnej oceny tych spraw. Shaw był zapalonym zwolennikiem wojny z Niemcami, aż do ich pokonania zupełnego, rozumiejąc dobrze, że zwycięstwo Niemiec byłoby klęską dla imperjalizmu angielskiego. A przecież Anglja nie została napadnięta przez Niemcy, napadnięty został tylko kapitalizm angielski.

Dziś, gdy nie imperjalizm polski, lecz najrdzeniejsze ziemie polskie napastowane są przez bolszewików, Shaw sprzeciwia się temu, aby Anglja stanęła w obronie Polski, albowiem Polska ma być ukarana za wojnę przeciwko Rosji. Ufa on wprawdzie w rozsądek bolszewików, iż nie będą próbowali przerosić wojny na ziemie polskie, ale gdyby ufnosć ta zawiodła, (a ona już zawiodła, ponieważ bolszewicy wstąpił już na ziemie etnograficznie polskie), to i wówczas Shaw machnie na wszystko ręką, twierdząc, że słuszną Polska ponosi karę.

Czyż można mówić o jakichkolwiek zasadach socjalistycznych wobec takiego stanowiska? Kto tu łamie solidarność międzynarodową proletariatu a raczej socjaldemokracji? Czy Shaw? czy żalący się nad „Robotnik“?

Delegacja armji ukraińskiej w Warszawie.

Dnia 1 sierpnia do Warszawy przybyła delegacja armji ukraińskiej w składzie: przedstawiciela głównej komendy U. R. L. szefa sztabu gen. generała-podporucznika Sinklera i 1-go generała-kwatermistrza sztabu generalnego pułkownika Kapustańskiego oraz przedstawiciele armji czynnej pułkownik Tkaczuk i porucznik Simancew.

Celem przybycia delegacji jest rozwiązanie różnych kwestji w Naczelnem Dowództwie i Sztabie gen. wojsk polskich w związku z obecnym stanem wojennym i pertraktacjami pokojowemi.

Rady marszałka Focha.

Współpracownik paryski „Matina“ w następujących słowach streszcza pogląd marszałka Focha na położenie w Polsce:

„Kiedy się kto chce zatrzymać, to się zatrzymuje. Kiedy się pragnie bronić, to się broni. Należy tylko powiedzieć sobie: „nie cofamy się już dalej“, i jeżeli się umie to powiedzieć tak, jak trzeba, to armja zatrzymuje się na miejscu oznaczonym. Polska ma ku temu środki. Nigdy jej nie radziłem, jak świadczyć dowody, aby była napastniczą, lecz teraz radzę jej być pełną godności i nie pozwolić sobie narzucić woli zwycięzcy, albowiem Polska powinna tylko chcieć, a nie będzie zwyciężona“. Następnie współpracownik dodaje: „Aljanci nie widza w tem nic niedogodnego, żeby Polska zawierała rozejm. Ale byłoby zgubą Polski, gdyby zawierała pokój pod warunkiem zbolszewizowania się. Polska może tego uniknąć“.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc sierpień!

Ceny prenumeraty i pojedynowego numeru w nagłówku.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego“, ul. Zimorowicza 11-15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego“.

Wyniki konferencji w Spa.

Warunki p. Lloyd George'a i jego stosunek do Polski. — Ustalmy odpowiedzialności. — Nasza błąd: niezawarcie pokoju z bolszewikami, bagatelizowanie wroga i awantura ukraińska. — Winowajcy.

Warunki, jakie nam postawił Lloyd George i jakie Polska przyjęła, a od jakich premier angielski uzależnił wysłanie swojej noty do sowietów z domaganiem się rozejmu na froncie polskim — pisze p. Smogorzewski w „Gaz. Warsz.” — są niesłychanie ciężkie. Jak wiadomo jest ich sześć, a mianowicie:

1. Polska cofnie swe wojska na linię granicy tymczasowej z dnia 8 grudnia 1919;
2. Zgodzi się na taką granicę wschodnią, jaką wykreśli jej sojusznicy;
3. W sprawie Galicji Wschodniej;
4. W sprawie Gdańska i
5. W sprawie Śląska Cieszyńskiego zgodzi się Polska na takie rozwiązanie tych spraw, jakie im dadzą sojusznicy;
6. Polska weźmie udział w rokowaniach pokojowych z sowietami, jakie odbędzie się w Londynie, i w których weźmą udział Finlandja, Łotwa, Litwa i Galicja Wschodnia.

Kiedy o warunkach tych dowiedziała się opinia polska, niewątpliwie posypały się złorzeczenia pod adresem p. Dawida L. George'a. Bardzo niesłusznie i tym razem musimy genialnego Walleya wziąć w obronę. Bo p. D. L. G. (jak go w skróceniu nazywają jego przyjaciele) wcale nas nie oszukiwał, miłości nigdy nam nie przyrzekał, ani obietkami nie ludził. Od półtora roku conajmniej każdy polski polityk, a nawet każdy Polak czytający gazety wiedzieć powinien, że p. D. L. G. był i jest niezłomie przekonany:

1. że polska granica wschodnia powinna być wykreślona na zasadzie etnograficznej, to znaczy iść linią Bugu;
2. że Galicja Wschodnia do Polski należeć nie powinna, bo jest krajem o większości niepolskiej;
3. że Gdańsk, jako miasto niemieckie, do Polski należeć nie może.

Nie wiemy tylko co naprawdę myśli p. Lloyd George w sprawie Śląska Cieszyńskiego, a to wiadomo dlatego że nie wie jeszcze czy Śląsk jest górą, czy rzeką. Ale mała to pociecha. Zbyt dobrze znamy czechofilskie, a raczej polonofilskie uczucia sekretarzy, przyjaciół i doradców p. D. L. G., zbyt dobrze są oni poinformowani o tem wszystkim co Polski dotyczy, abyśmy mogli się ludzić.

Wobec takiego stanu rzeczy czyż można się dziwić, że p. Lloyd George korzystając z naszej klęski, rzekł sobie:

— Widzisz ty harda imperjalistyczna Polsko, że ci jednak przytárto rogów. Jesteś oto zdana na moją łaskę i niełaskę. Ja cię jednak obronię, bo — choć Philip Sassoon mówił mi co innego — ja wiem żeś dla równowagi europejskiej dziś potrzebna, i że twoja zagłada zbytnioby wzmocniła Niemcy, a nie po to przecież biliśmy się z niemi przez lat cztery. Ale żebyś mi na przyszłość, krnabrna Polsko, nie brzdziła, uzależnię moją pomoc od pewnych warunków i nadam ci przez to takie granice, jakie dla interesów angielskich uważam za najwygodniejsze, i na jakie zgodzi się Philip Sassoon i jego przyjaciele.

Nie ręczę nawet, czy tak rozumując, p. D. L. G. nie uważał się zupełnie szczerze za dobroczyńcę Polski, jeśli prawdą jest, że w rozmowie swej z prezydentem Grabskim w willi „Neubois” w Spa oświadczył:

— Bolszewicy dziś w każdej chwili mogą wejść do Warszawy, a jeśli tego nie uczynią, to tylko dlatego, że boją się W. Brytanii.

Była to oczywiście tylko przesada, obliczona na wywarcie odpowiedniego wrażenia w umyśle prezydenta Wł. Grabskiego.

Nie chodzi nam w tej chwili o to, czy p. Lloyd George jest w tej chwili zbawcą czy też grabarzem Polski. Według nas nie jest ani jednym ani drugim. Ale chcielibyśmy przestrzedz opinię publiczną przed ewentualnem spędzaniem przez osoby zainteresowane z siebie na tych, co nic nie mają z niemi wspólnego. Jedni będą tu obwiniali Lloyd George'a, a drudzy niewątpliwie nie omieszają skorzystać z okazji, aby rzucić stereotypowe:

— Zawiniła endecja.

Otóż musimy w Polsce nauczyć się ustalać jasno i wyraźnie odpowiedzialność każdego za popełnione przezeń czyny, odkładając sanację na później. Musimy sobie uzmysłowić, że w życiu publicznem nie się nie zapomina i że wszystko pociąga za sobą skutki. Musimy stwierdzić, że bezpośredni sprawcy naszej obecnej dziejowej klęski znajdują się w Polsce: są to ci wszyscy, którzy zainicjowali awanturkę polityczną ostatnich miesięcy, którzy śmiesznie bagatelizowali wroga i którzy karygodnie przeszkadzili w zawarciu pokoju z sowietami.

Wina ich jest tem większa, że nie brakło im słów przestrogi: dowodem walka, jaką stoczył prof. Stanisław Grabski w sejmowej komisji spraw zagranicznych.

Błędny tych co Polska rządzi w ciągu ostatnich miesięcy są tak widoczne że rzucają się w oczy każdemu. Wyliczymy z nich tylko trzy:

1) niezawarcie pokoju z bolszewikami w styczniu r. b.;

2) bagatelizowanie armii bolszewickiej i

3) awantura ukraińska.

Rozpatrzymy je po kolei. Pokój z bolszewikami od początku r. b. był zupełnie możliwy. Byliśmy wówczas u szczytu naszej potęgi militarnej i znaczenia politycznego, a bolszewicy z różnych względów pokoju tego potrzebowali. Mogliśmy wówczas zawrzeć z nimi bez żadnych pośredników układ dla nas bardzo korzystny i wykreślić sobie świetną granicę wschodnią, obejmującą Wilno i Mińsk. Ale zamiast się spieszyć zwyciężyliśmy, a wreszcie p. Patek wysunął jako warunek pokoju śmieszne dziś domaganie się granicy z 1772 r. czem wywołał tylko chęć do dalszej wojny u bolszewików. A przecież w styczniu r. b. w Londynie, nawet p. Lloyd-George niedowzmacznie radził p. Patkowi zlikwidowanie wojny z bolszewikami, co mu przypomniał zresztą z łatwo zrozumiałą satysfakcją w Spa, dnia 7. lipca.

To nas prowadzi do trzeciego błędu, jaki popełniliśmy, a mianowicie do afery ukraińskiej. Trudno było ją pomyśleć bardziej naiwnie i bardziej szkodliwie. Pochód na Kijów był błędem zarówno politycznym jak i militarnym.

Był błędem politycznym, bo nasza wyprawa na Ukrainę „w celu usurwania obcych najęźdźców z terenów przez naród ukraiński zamieszkałych” została nietylko przez wszystkich Rosjan bez różnicy przekonań politycznych, ale także i przez Europę zrozumiana jako wojna z Rosją.

Znakomicie ten błąd wyzyskali żydowscy komisarze moskiewscy i ich rodacy po wszystkich stolicach, w rządach, prasie i stronnictwach politycznych zagnieżdżeni. Kiedyśmy ten błąd zrozumieli trzeba się było uciekać do wydawania odezw specjalnych, aby go naprawić. Ale nie przeszkadzało to wcale tym, którzy za ten ciężki błąd są odpowiedzialni, dalej, niby w myśl z góry ułożonego planu, prowadzić swe roboty.

Oto dnia 2. lipca, kiedy Polska była zagrożona już w swym bycie narodowym pp. Medard Downarowicz i Stanisław Aleksander Kempner kumali się w Genewie ze znanym germanofilem angielskim Edmundem D. Morel'em i innymi ciemnymi indywiduami a t. zw. „Union of Democratic Control”. Jak wiadomo Morel zachowywał się podczas wojny tak skandalicznie, że nawet w liberalnej Anglii dostał się do więzienia za „defetyzm”. Obecnie zaś jegomość ten stara się na wszelkie sposoby oczyścić Niemcy z odpowiedzialności, która uznają nawet sami Niemcy w osobach Foerстера, Fernana, Ledeboura Breitscheida.

Na owej naradzie genewskiej nasi „demokraci” złożyli karygodną deklarację, w której czytamy, że „Związek Demokracji Polskiej uznaje za jedyny cel wojny z Rosją wyzwolenie ziem, zagrabionych przez carat i zwrócenie ich narodom, które je zamieszkuje”.

A zatem jeszcze dnia 2. lipca przedstawiciele nasi „demokraci” nietylko stwierdzali, że Polska wojuje z Rosją ale, że prowadzi wojnę awanturczą, wojny z Rosją wyzwolenie ziem, zagrabionych przez ma potem zwrócić zamieszkującym je narodom, a nie wojnę jedynie uprawnioną to jest w obronie własnego narodowego bytu i własnych granic.

Tyle o błędach tych, którzy od dwu lat polityką Polską kierują.

Choć dziś wszystkie siły narodu powinny być poświęcone na obronę naszego bytu, to przecież nie sposób jest nie zaznaczyć kto tu zawinił, a kto przeciwdziałał, że idziemy do katastrofy.

Plebiscyt na Górnym Śląsku.

Korespondent paryski „Gaz. Warsz.” donosi pod datą 29 lipca:

Prezes międzysojuszniczej komisji plebiscytowej na Śląsku Górnym, jen. Le Rond, nie wrócił ze Spa do Opolą, ale udał się do Paryża. Jak wiadomo, dnia 22 lipca złożył Konferencji ambasadorów sprawozdanie z położenia na terytorjum plebiscytowem. Wyraził on zdanie, że plebiscyt może się odbyć jeszcze tej jesieni. O ile mogłem się dowiedzieć Konferencja ambasadorów zdanie to podziela.

W kołach dyplomatycznych polskich, nikt nie wponuje przeciwko temu, aby plebiscyt odbył się w jesieni, ale oczywiście pod warunkiem, że mieszkańcom Śląska Górnego zagwarantowana będzie zupełna swoboda głosowania i że nadużycia podobne tym, które zaszły dnia 11 lipca w Prusach Wschodnich nie będą miały miejsca. Przedewszystkiem przeszkodzić należy, aby wędrowne trupy głosujących najmitów niemieckich, przy pomocy których już tak skandalicznie sfałszowano wyniki plebiscytów w drugiej strefie Szlezewiku, oraz w Prusach Wschodnich i okręgu Kwidzyńskim, nie załazy też Śląska Górnego.

Dowiaduję się także, że źródła dobrze poinformowanych, że Niemcy, pomimo porażki w Spa, nie zrezygnowali wcale z nadziei niedopuszczenia do plebiscytu wogóle, że przygotowują nową serję gwałtów i napaści, aby dowiedzieć, że plebiscyt jest tu tak samo niemożliwy, jak to miało miejsce na Śląsku Cieszyńskim. Jest rzeczą prawie pewną, że Niemcy skorzystają z pierwszej sposobności, aby podsunąć sojusznikom myśl takiego samego postępowania w sprawie Śląska Górnego, jakie Rada naczelna ostatecznie zastosowała do sprawy cieszyńskiej.

Otóż pomiędzy plebiscytem na Śląsku Górnym a plebiscytem na Śląsku Cieszyńskim niema żadnej analogii. Przedewszystkiem spór o Śląsk Cieszyński

jest sporem pomiędzy sojusznikami, kiedy Śląsk Górnny jest terytorjum spornem pomiędzy zwycięską Koalicją a zwyciężonymi Niemcami. Plebiscyt w Cieszyńskim wynikał z decyzji Rady naczelnej i ta sama droga został skasowany. Tymczasem plebiscyt na Górnym Śląsku stanowi część nierozdzielnej traktatu wersalskiego i jego zniesienie byłoby jawną i poważną rewizją tegoż traktatu.

Wiemy jednak, że choć urzędowo Koalicja używa jeszcze terminu o integralne wykonanie traktatu, to jednak w praktyce zmieniono już wiele z jego postanowień. To też precedensów do rewizji art. 88 dotyczącego plebiscytu na Śląsku Górnym nie brak. Niebezpieczeństwo tej rewizji jest istotne i tem poważniejsze, że koła radykalne angielskie, z których rekrutowała się sekretarze, doradcy i inni zauszniczy p. Lloyd George'a, uważają, że Śląsk Górnny nie może być od Niemiec oderwany i na tym punkcie są nieprzejednane.

Jeszcze dnia 18 lipca p. Garvin pisał w „Observer”-ze, że jeśli Śląsk Górnny nie zostanie Niemcom pozostawiony, to „niema trwałego pokoju w Europie, oraz bezpieczeństwa dla Polski”. A wiadomym jest każdemu znającemu stosunki angielskie, że co p. Garvin pisze, to p. Lloyd George myśli.

Niemcy mają dwie drogi do uzyskania rewizji traktatu i z obydwu tych dróg już korzystali i dalej korzystają będą. Pierwsza — to odszkodowania. Jest rzeczą pewną, że w Genewie będą Niemcy nieustępliwi, a swą ustępliwość uzależnią od tego, czy Śląsk Górnny będzie ich lub nie.

Ale ta droga jest dziś mniej aktualna. Stokrodt aktualniejsza i dla nas niebezpieczniejsza jest intryga bolszewicka, polegająca na tem, że Niemcy zafiarują koalicji swe usługi, aby położyć kres niebezpieczeństwu bolszewickiemu, ale jako zapłaty zażądają pozostawienia im nietylko Śląska Górnego, ale Gdańska i całych Prus Zachodnich, a może i Poznańskiego. Jak pamiętamy, Niemcy ofiarowali swoje usługi już rok temu, ale wówczas koalicja nie traktowała ich na serio, bo wojska polskie szły naprzód i zwyciężały. Dziś jest inaczej. Nasza klęska wojskowa może mieć dla przyszłości Polski nieobliczalne wprost następstwa.

Sprawy gdańskie

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej” donosi pod datą 29 lipca:

W związku z już podanemi przezemnie informacjami o sprawie Gdańska na konferencji w Spa, dowiaduję się, że decyzja Rady Naczelnej, dotycząca Gdańska i powzięta dnia 11 lipca jest naruszeniem postanowień traktatu (którem już z rządu) oczywiście dla nas niekorzystnem. Decyzja postanawia między innymi, że konwencja polsko-gdańska powinna zapewnić Polsce przywileje wynikające z punktów 2, 3 i 4 art. 104-go, a Gdańskowi — przywileje, wynikające z tegoż samego artykułu.

Jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego przywileje dla wolnego miasta Gdańska mają wynikać z całego art. 104 a przywileje Polski tylko z jego punktów 3, 4 i 5? Punkty te dotyczą, jak wiadomo swobodnego używania dróg wodnych gdańskich, nadzoru i zarządu Wisły i sieci kolejowej Gdańska, oraz rozwijania i ulepszania przez Polskę dróg wodnych i żelaznych gdańskich. Odrzuca się w oczy, że opuszczono tu punkty 5 i 6, a ten ostatni jest szczególnie ważny, bo zapewnia Polsce „prowadzenie spraw zagranicznych”, oraz ochronę obywateli w. m. Gdańska”.

Co do postanowień celnych, to Rada Naczelna zdecydowała, iż Polska i w. m. Gdańsk mają mieć wspólną taryfę celną, co jest w zgodzie z punktem 1-ym art. 104-go. Postanawia jednakże, iż w Gdańsku administracja celna wykonywana będzie przez miejscowych urzędników. Jak wiadomo, pangermaniści gdańscy dawno się tego domagali a rozumieją przez to, że za wyjątkiem wspólnej taryfy są pod względem celnym zupełnie do Polski niezależni, że mogą po swojemu, bez żadnego porozumienia się z Polską, regulować sprawy, dotyczące wywozu i przywozu, podatków pośrednich i t. p. Jedniem słowem na każdym kroku spotykamy się z fikcją suwerenności Gdańska, fikcją gorliwie pielęgnowaną przez sir'a Reginalda Tower'a, a którą tak łatwo połknął p. Kazimierz Olszowski („vide układ z 22 kwietnia”).

Wreszcie Rada Naczelna zdecydowała, że dla zapewnienia administracji i kontroli służb i środków komunikacji w. m. Gdańska, tudzież dla pieczy nad interesami Polski i Gdańska w tych przedmiotach, zostanie powołany do życia specjalny urząd (Board), do którego należeć będą w równej liczbie przedstawiciele Polski i Gdańska a któremu przewodniczyć będzie delegat Ligi Narodów. Urząd ów może mieć prawo własności mienia, przeznaczanego na cele administracji i kontroli wymienionych wyżej służb.

Dowiaduję się także, że na konferencji w Boulogne, dnia 27 lipca, pp. Lloyd George i Millerand wystali sir Reginaldowi Tower'owi instrukcje, w których proszą go, aby zajął więcej energicznie niż dotąd stanowisko względem aktów politycznych, mających na celu niedopuszczenie do Polski pomocy wojskowej koalicji.

Decyzja ta jest wynikiem interwencji polskiej w Paryżu, przedsięwziętej na skutek wiadomości o odmowie dokerów gdańskich wyładowania statku z amunicją dla Polski. Jest bowiem rzeczą niedopuszczalną, aby Gdańsk, który jest neutralnym portem Polski, jej „oknem na świat szeroki”, stał się kłódką, zamykającą pierścień, który nas ma zdusić.

Listy z Zachodu.

FRANCJA A POLSKA.

Paryż, 29 lipca.

Paryż zajmuje się żywo obecnie przypuszczalnym zawieszaniem broni, żądaniem przez nowy rząd polski. Za wyjątkiem niewielu dzienników i stronnictw arcylewych, ogół odnosi się do nas nader przyjaźnie, lecz w opinii jego panuje nieopisany chaos.

Niektórzy uważają za konieczne zmuszenie do wzięcia udziału w wojnie mniejszych i większych państw sąsiednich z Polską i Rosją, tj. Finlandji, Czech, Węgier, Czecho-Słowaków i t. d. Inni sądzą, że potrzebny byłoby około 100 dywizji, aby zatrzymać nader fali bolszewickiej.

Polska w najlepszym razie może, zdaniem generała Verraux, dostarczyć ich 50. Rzeczą Aljantów byłoby więc dopełnić liczby. Ale jak?

Inni jeszcze żywo zajmują się losami generała Wrangla i żądają dlań natychmiastowej pomocy, nie widząc, czy nie zdając sobie sprawy z tego, że pomoc udzielona Polakom równa się pomocy generałowi Wranglowi, ponieważ jedni i drugi walczą przeciwko wspólnemu wrogowi: bolszewizmowi. Wielu też z Paryżan ludzi się nadzieją, że samego ukazania się Marszałka Focha wystarczyłoby dla uśmierzenia zapalów bolszewików. Co do tego oczywiście niemożliwych iluzji, Marszałek Foch, mimo całego swego geniusza strategicznego i uroku wielkiego wodza oraz zwycięzcy Hindenburga i Ludendorfa nie może wyrzucić swojej obecnością wielkiego wpływu na Rosjan, mających słabe pojęcie o tem, co się działo na Zachodzie. Od czasów Katarzyny II. i wojen napoleońskich jeszcze Rosja przywykła uważać Francję za jakąś quantite negligee, i mimo pozornej sympatii i przymierza franko-rosyjskiego, rząd rosyjski ciążył zawsze i stale ku Niemcom.

Bolszewizm, właściwie będący nową formą autokracji w Rosji, pozostał wiernym i w tym razie tradycjom carystu i widzimy dziś setki oficerów pruskich, walczących w armii republikańskiej rosyjskiej. Na tych prawdopodobnie przyjazd Marszałka Focha wywarłby pewne wrażenie, my jednak znający od setek lat butę pruską, wiemy dobrze, że ta hydra stugłowa nigdy nie ginie i zapomina prędko o zadanych jej ranach i upokorzeniach. To też w kołach wojskowych francuskich do przypuszczalnej podróży Marszałka odnoszą się bardziej sceptycznie, dając się nawet słyszeć zdanie w rodzaju następującego: „Bodajby nie stracił sławy, nabytej we Francji, na froncie polskim”.

Wszyscy zaś prawie zajmują się tylko chwilą obecną, chociaż widmo przyszłości staje przed oczyma groźne, i Francuzi zdają sobie wybornie sprawę z rosnącego, dzięki tryumfom bolszewickim, i osłabieniu Polski, niebezpieczeństwa niemieckiego.

I rzecz dziwna, a jednak częsta w historii, nikomu z Aljantów nie jest tajemnym niebezpieczeństwem, ale nikt nie robi nic, aby je zażegnać. Jeżeli Zachód zarzuca nam stale ilość naszych bezużytecznych pochodów, manifestacji i mów, my nawzajem zarzucamy im możemy potoki wylewanego napróżno atramentu.

Bezwątpienia dużo do tego przyczynia się pewna odrętwiałość i znużenie, które zawiadnęły nerwami i duchem ogółu, tak długo trzymanego w naprężeniu podczas 4-letniej wojny. Doświadczenie nauczyło nas, że po wielkich poświęceniach następują epoki wielkiego egoizmu, wywołanego przez prosty instynkt samozochowawczy.

Gdy się mówi w Paryżu czy z inteligentem, czy z prostym robotnikiem, w każdym z nich odczuwa się głęboką chęć spoczynku, każdy rad jest z powrotu do ogniska domowego, do dawnej pracy. Tylko między młodzieżą, widzi się jednostki, które wojna, że tak powiem, stworzyła i które teraz napróżno szukają nowych dróg i nie mogą się przyzwyczaić do zwykłego życia. Ale ogół ociężał.

I może w tem leży jedna z głównych przyczyn, że tak wiele doznajemy współczucia, tak mało pomocy.

Dr. M. Kastarska.

ZANDARM EUROPY — NIE CHCE BYĆ „ZANDARMEM”.

Wiedeń. (B. K. z Berlina). Na posiedzeniu parlamentu zapytał poseł dr. Breitscheid (narzeka niezawisłych) czy prawdą jest, jakoby przez Niemcy wysyłano transporty amunicji do Polski. Mowca w dalszym ciągu wywodów zaznaczył, że Niemcy nie myślały być bariera kapitalizmu przeciwko bolszewizmowi ani też zandarmem Europy. W odpowiedzi minister Simons oświadczył, że Niemcy zachowują jak najściślej neutralność. Robotnikom transportowym jest minister wdzięczny za ich współdziałanie. Nierozważny krok może w sytuacji obecnej doprowadzić w następstwie do nowej wojny. Uważałby — mówił dalej Simons — za pożądaną godną, gdyby koalicja

usiłowała uregulować kwestię wschodnią bez udziału Niemiec. Z rzędem sowieckim wejść tylko wtedy w rokowania, jeżeli będą miał przekonanie, że układy dadzą się przeforsować nawet wbrew koalicji. Przedewszystkiem nie chcemy, aby nas użyto dla Ligi narodów jako pachołków wojennych.

Episkopat polski do narodu.

Najmilsi! Tak ciężkie dziś przeżywamy chwile i tak straszne idą na nas czasy, że wszyscy potrzebujemy pokrzepienia i umocnienia.

I zebrał się My, Pasterze Wasi, u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, ażeby i siebie samych na duchu podnieść i Was Najmilsi pocieszyć. Bo stąd, bo z twierdzy Częstochowskiej tryska źródło najsiłniejszego dla narodu ukrzepienia. Wszak tu króluje ta sama Panna Przenajświętsza, która przez znaki cudowne lud swój prowadziła — i ten sam jest naród, który w złości, jak dobrej doli zaznawał zawsze od niej łaski i zmiłowań. I te same są drogi opatrzone, któremi Bóg Polskę prowadzi, bolesne, cierpienia i krwawe, gdzie pokuta i expiacja wymieniają się na łaski cudowne nad nami. Podnieśmy się więc na duchu i ufajmy — a ufajmy chociażby przeciwko wszelkiej ludzkiej nadziei! Tu z wyżyn częstochowskiej góry mówimy Wam o nadziei, bo Częstochowa jest jej przystanią, a zarazem i narodowa szkoła nadziei. Tu wszystko śpiewa wielki hymn ufności: zawodzą ów hymn nawet te stare, twarde, wiekiem i czasem omszone mury, które świadczą, jak mocno jest Panu przez garść obrońców skruszyć chociażby olbrzymią potęgę; tu o ufności mówią prochy rycerzy, uśpione w klasztornych podziemiach wraz ze swym wodzem natchnionym Kordeckim. Tu wypłanota wotami historia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej woła wciąż ku narodowi: ufajcie do końca, chociażby przeciwko wszelkiemu ludzkiemu widzeniu. Tu karta otwiera się jednak na nowo dla dzisiejszej chwili życia Polski, — tylu podobieństw związanych z chwilą ówczesną.

Bo jak wtedy, tak i dziś nawala wrogów potopem zalewa Polskę, jak wówczas, tak i dziś widoczny jest związek między winą naszą a karą Pańską. I winy same, winy dzisiejsze tak żywo przypominają nasze dawne występki i wady, — jakżeż to szybko pozwoliliśmy zatrzymiować nad nami dawnym rozterkom, dawnej klasowej zawiści i waśni? Interes zwartej klasy kładzie się dziś ponad interes narodu i Polski. I niczegośmy nie ujęli naszym winom dawniejszym, raczej przymnożyli je. Bo wówczas wierzono żywo a Kościół był narodowi ostoją. Dziś zaś wszystkie moce piekła wpedzono w ruch, ażeby Kościół pokurczyć, by wiernych od niego odstręczyć, by pismem, agitacją wywrotową samo serce ludu zatruci. W miejsce jedynego Boga potworzyliśmy sobie bóstwa i bóstewka, kurczowo wspierając się na nich, jak ongi Izrael, któremu wyrzucił Proroek, iż się wspiera na lasce złamanej Egiptu. Uniżył nas Pan, a gdyśmy nadto jeszcze w miejsce wdzięczności kornej za cudem odwróconą Ojczyznę w pychę się unieśli, upokorzył nas dziś przed światem całym. I jak ongi, tak dziś zdajemy się stać na samej krawędzi przepaści i jak ongi, tak dziś od nadmiernej pewności siebie przechodzimy do upadku ducha, nieraz do zwątpienia — lecz podnieśmy się na duchu i ufajmy!

Uczmy się od przeszłości, że im bardziej zdaje się nam zagrażać zewsząd zguba, tem bliższe jest miłosierdzie Boże. Podnieśmy się na duchu i z ufnością dziś wołajmy do Najśw. Panny: nie na to, o Pani, okazałaś się nam na nowo Polską Królową, nie na to na nowych drogach przewodziłaś jej i królujesz, byś ukochany przez siebie naród z powrotem do osłon włożyła grobowych. Nie na to nas tak dziwnymi, cudownymi przeprowadziłaś ku wolności drogami, by pozwolić na powtórne okucie narodu w pęta najstraszliwszej niewoli. Okaż się nam Matką, o Marjo, a im cięższe są winy nasze, tem większą okaż się chwała Twoja nad nami, skoro nam okażesz Twoje miłosierdzie. Przynaglajmyż modłami Najśw. Panią Naszą, a łącząc się razem w modlitwie, połączmy się razem we wspólnej obronie zagrożonego narodu w jedno jakoby bractwo narodowego zjednoczenia pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Po cudownej obronie Częstochowy uczynił król Jan Kazimierz śluby w imieniu całego narodu przed Najśw. Panną, któreby można nazwać ślubami zjednoczenia narodowego. I my także śluby złożmy dziś, — okłamy Polskę ogniwem serc w zjednoczeniu nadprzyrodzonej miłości, niby łańcuchem i idźmy na apostołstwo jedności i zgody! Ut unum sint — aby jedno byli, o to się modlimy Najmilejsi za Was i za naród nasz przed obrazem cudownej Marii Panny Częstochowskiej.

W tem gorącym oddaniu zamykamy wszystkie stany i drogą naszą, ukochaną, bohaterską a tak ciężko nawiedzoną armję. I znowu obracamy się ku przeszłości. Patrzenie Najmilsi! W najcięższej chwili rozbicia narodowego wystarczyła garstka jedna, ożywiona wielką wiarą i wielką miłością, ażeby zbłąkanych nawrócić. Z garstki obrońców Częstochowy spłynął wówczas na całą Polskę duch pokrzepienia i duch odrodzenia. I garstka stanęła za wielkie armje, pułki i wojska. Zwyciężyła i naród zbawiła! Utwórzcie i Wy przez zjednoczenie uświęcone nadprzyrodzoną wiarą armję narodowego zbawienia. Idźcie do niej

wszyscy — a jak wtedy, tak i dziś duch jej przełamie obojętność, zwątpienie i wszelką klasową partyjność, zbudzi w narodzie bogate, drżące w nim siły i do zwycięstwa go doprowadzi. Ufamy, że tak będzie i tak się stanie. My zaś do Najśw. Panny obracamy się z prośbą, modlitwą i łkaniem. Dziś zofirowaliśmy Polskę i naród nasz w słowach modlitwy, któremi kończymy to nasze orędzie:

Najświętsza Panno Marjo, oto my, biskupi polscy składając Ci w imieniu własnem i naszych diecezjan wszystkich wiernych synów Polski hołd i pokłon, obieramy Cię na nowo naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę. Tuż tam na Jasnej Górze, gdzie każdy kamień głosi cięza Twojej nad narodem naszym opieki, wyciągamy ku Tobie, Matko litości, błagalne ręce, byś w ciężkiej kraju naszego potrzebie przyszła nam w pomoc. Odrzuć wroga od granic naszej Ojczyzny: wróć kraj w naszemu upragniony pokój, ład i porządek; wypłen z serc naszych ziarno niezgody; oczyść dusze naszą z grzechów i wad naszych abyśmy bezpieczni od nieprzyjaciół naszych Tobie w czystości serca służyć i przez Ciebie Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa czcić i chwalić mogli. Królowo Korony Polskiej, Tobie się oddajemy, Tobie się poświęcamy — broń i strzeż nas, jako własność Swoją. Amen.

Ks. Edmund kardynał Dalbor, Prymas;

Ks. Aleksander kardynał Kakowski;

Ks. Józef Teodorowicz, Arcybiskup lwowski ob. ormiański;

Ks. Adam Sapieha, Książe-Biskup krakowski;

Ks. Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski;

Ks. Marjan Fulman, biskup lubelski;

Ks. Henryk Przeździecki, biskup podlaski;

Ks. Władysław Krynicki, bp. inf. wrocławski;

Ks. Wojciech Owczarek bp. wrocławski;

Ks. Antoni Julian Nowowiejski, bp. plocki;

Ks. Adolf Szelażek, bp. sufragan plocki;

Ks. Augustyn Łosiński, bp. kielecki;

Ks. Paweł Kubicki, bp. sufr. sandomierski;

Ks. Jakób Klunder, bp. pepliński;

Ks. Leon Wałęga, bp. tarnowski;

Ks. Ignacy Dubowski, bp. łucko-żytomirski;

Ks. Piotr Mańkowski, bp. kamieniecki;

Ks. Stanisław Gall, biskup polowy.

Pod nakazem chwili.

Miejsce poboru.

OCHOTNICZY DO FORMACJI PIECHOTY, ARTYLERJI, JAZDY I ODDZIAŁÓW POMOCNICZYCH MAŁOPOLSKICH ODDZIAŁÓW ARMJI OCHOTN. zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 1. 7. I. p. w Oddz. organizac. u ppor. dra Nowaka-Przygodzkiego.

Z DZIAŁALNOŚCI KOM. OBYWATELSKIEGO.

Wobec łatwo zrozumiałego zainteresowania społeczeństwa. Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa uważa za stosowne podać do wiadomości publicznej następujące informacje o swej organizacji i działalności:

Jak wiadomo w wykonaniu uchwał Rady Obrony Państwa został na zebraniu delegatów 226 instytucji, odbytem pod przewodnictwem generała Hallera, wyłoniony Komitet Obywatelski i pracuje obecnie pod kierownictwem generała. Instytucje te obejmując w swej działalności całość niemal życia publicznego stolicy i kraju (instytucje polityczne, społeczne, ekonomiczne, sportowe, naukowe, artystyczne, stowarzyszenia kobiece, stowarzyszenia zawodowe, organizacje młodzieży itd.) z natury rzeczy nadały Komitetowi charakter ogólny i bezpartyjny i zakresliły jego działalność na całe państwo.

Komitet podzielił swą pracę na następujące działy:

1. Działalność w kierunku propagandy. Właściwa propaganda ma za zadanie szerzenie w społeczeństwie tego poczucia, że konieczna jest ofiarność na cele armji ochotniczej i związane z jej tworzeniem potrzeby Rzadu, dalej na zapotrzenie ochotników i ich rodzin. Następnie rozwija Komitet działalność w kierunku bezpośredniej propagandy werbunkowej do wojska, oraz propagandy werbunkowej służby społecznej, zajmuje się wreszcie rejestracją organizacji społecznych. Dotąd 42 instytucje zgłosiły spisy osób chętnych do pracy poza godzinami swej pracy biurowej zawodowej. Spisy te obejmują około 500.000 nazwisk.

2. Opieka nad żołnierzem i jego rodziną. W zakresie tej działalności wchodzi zarówno praca duchowo-oświatowo-kulturalna przez opiekę religijną nad żołnierzem, dalej przez dostarczanie gazet, druków, pomoc w pisaniu listów itd. i opieka materialna przez dostarczanie żołnierzowi żywności, ubrania, obuwia, papierosów. Nadto organizuje Komitet opiekę nad rodziną żołnierza, a w szczególności nad dziećmi przez umieszczanie ich w schroniskach i staranie o ich naukę, albo też przez ubezpieczenie w inny sposób ich bytu materialnego i wychowania. Wreszcie organizuje Komitet przygotowania do zapewnienia bytu inwalidom. W końcu wchodzi w zakres działania Komitetu

zorganizowanie opieki nad chorym żołnierzem i uzdrowieniem przez pomoc sanitarną, tworzenie szpitali, oraz przez umieszczanie chorych w domach prywatnych.

3. W dziedzinie finansowej zajmuje się Komitet zbieraniem ofiar na cele Armji Ochotniczej i Obrony Państwa i zebrał już milionowe sumy.

4. W dziedzinie gospodarczej organizuje współdziałanie odnosnych instytucji w zaopatrywaniu Armji Ochotniczej.

5. Łączność z instytucjami i organizacjami, oraz opinia publiczną utrzymuje Komitet bądźto wprost, bądźto też za pośrednictwem prasy.

Temu podziałowi pracy odpowiada wewnętrzny organizacyjny podział Komitetu na Sekcje.

Komitet wyteżył swe siły także w kierunku zorganizowania społecznej obrony Państwa we wszystkich niemal województwach i powiatach, mianując swych pomocników wojewódzkich i powiatowych. Zadaniem tych pełnomocników jest powołać do życia Komitety wojewódzkie i powiatowe i zorganizować w swych okręgach akcję społeczną obrony Państwa. Dotąd miano 22 pełnomocników na powiaty województwa Warszawskiego, 12 na województwo Łódzkie, 15 na Kieleckie, 12 na Białostockie, 19 na Lubelskie, 27 na Małopolskę i 3 na dzielnicę pruską, razem 110 pełnomocników.

W najbliższej przyszłości Wydział Wykonawczy Komitetu poda szczegóły swej organizacji ze sprawozdaniami z działalności poszczególnych Sekcji.

Uchwały

sejmiku sochaczewskiego

Wszystko na ofiarę Ojczyzny. — Opieka nad ochotnikami i ich rodzinami.

W chwili ciężkiej i niebezpiecznej dla Ojczyzny, zagrożonej przez hordy bolszewickie, w chwili, kiedy całe społeczeństwo organizuje się, aby odprzeć wroga — najezdźcę, sejmik powiatu sochaczewskiego zebrały w dniu 28 lipca b. r. na nadzwyczajnym posiedzeniu pod przewodnictwem starosty p. Zygmunta Strzeszewskiego — w poczuciu godnego spełnienia obowiązku narodowego jednogłośnie uchwalił, co następuje:

1. Opodatkować jednorazowo na rzecz obrony zagrożonej Ojczyzny: a) właściciele ziemi po 20 do 40 mk. co najmniej z morgi, b) wszystkich rzemieślników miasta, wsi i osad w pow. sochaczewskim po 240 mk., c) właściciele sklepów wiejskich po 500 mk., d) właściciele wiatraków po 1.000 i 2.000 mk. (młyny już opodatkowały się), e) właściciele drobnego przemysłu po 1.000 mk., f) właściciele fabryk i cegielni po 50.000 mk.

2. Otworzono przy sejmiku biuro werbunkowe dla ochotników do wojska polskiego.

3. Żonom żołnierzy polskich, służących obecnie w wojsku polskim już to z poboru, już to ochotników dopłacać do obecnej obowiązującej zapomogi rządowej 5 razy większy zasiłek komunalny z nadmienieniem, że po upływie trzech miesięcy, wydział powiatowy upoważniony jest do zmiany wysokości wynagrodzenia.

Uwaga. Pięciokrotny zasiłek pieniężny będzie tylko przyznany żonom tych żołnierzy, których wartość majątku nie przekracza sumy 50.000 mk., rodziny dezertersów zupełnie pozbawione będą wszelkich świadczeń ze strony komuny, a sami dezertersy stawieni pod pręgierz opinii publicznej.

4. Zabezpieczyć ochronę i pomoc w gospodarstwie tym wszystkim, którzy wstępując do wojska pozostawiają majątek bez opieki lub opiekę niedostateczną. Do tych czynności sejmik powiatowy, jako instytucja główna powołuje rady gminne, te zaś tworzą komitety wioskowe, które roztoczyć mają pełną opiekę nad gospodarstwem tych, którzy walczą za Ojczyznę.

5. Ufundować i utrzymywać własnym kosztem 25 łóżek dla uzdrowieńców lub chorych wojskowych w zaofiarowanym pałacu w Teresinie.

6. Urzędnikom komunalnym, wstępującym do wojska polskiego w charakterze ochotników wypłacić trzymiesięczną pensję na wykupowanie; zabezpieczyć każdego miesiąca wypłatę pełnej pensji miesięcznej i przez cały czas służby wojskowej, na wypadek zaś śmierci urzędnika ochotnika wypłacić żonie jego (utrzymywanej rodzinie) jednorazową pensję roczną tytułem zapomogi.

7. Sejmik sochaczewski poza tem uchwalił przymusowe zrzeszenie się małorolnych celem pokrywania różnicy ceny wartości koni, które będą pobrane na potrzeby armji.

Nadto zebrani w dniu 28 lipca członkowie sejmiku jednogłośnie postanowili wyteżyć wszystkie siły do obrony zagrożonej Ojczyzny i we wszystkim współdziałać w tej pracy, która prowadzi do bezwzględnego zwycięstwa i do chwały Rzeczypospolitej Polskiej.

Podatek na cele Obrony Państwa.

Dtmo Małop. Oddz. A. O. otrzymało następujące pismo:

Polska Organizacja Narodowa w Samborze w porozumieniu z delegatami wszystkich tutejszych to-

warzystw i instytucji polskich postanowiła na wspólnym zebraniu odbytem w dniu 21. lipca br. nałożyć na wszystkich mieszkańców Sambora — Polaków podatek narodowy, przeznaczając zeń 90% na cele i potrzeby Armji Ochotniczej Gen. Hallera a 10% na miejscową ochotniczą Legję Obywatelską (O. L. O.). Podatek ten obliczono wedle następujących norm: od każdego okna w mieszkaniach po 10 Mk., od sklepów ryczałtowo po 500, 250 i 100 Mk. Kwota uzyskana ze ściągnięcia tego podatku w pierwszych dwóch dniach wynosi przeszło 46.000 Mk., przyczem zauważamy, że ściąganie odbywa się dalej i wciąż napływają dalsze datki.

Ze ściągniętej dotychczas kwoty przesyłamy równocześnie 45.000 Mk. w 5 listach pieniężnych z przeznaczeniem tej kwoty na Małopolskie Oddziały Armji Ochotniczej.

Przymusowy pobór do wojska

Przemyski Oddział Propagandy MOAO. urządził wiece agitacyjne w licznych wsiach powiatu przemyskiego, na których właściciele jednogłośnie oświadczyli się za przymusowym poborem do wojska.

Syberyjska brygada.

„Centralny Komitet Syberyjskich Polaków” ogłasza następującą odezwę:

W chwilach, gdy Niemcy w roku 1918 byli u szczytu potęgi, kiedy zdawało się, że po rozbięciu korpusów nikt nie ześmie z Polaków podnieść oręża przeciwko teutońskiemu clemięczy, zaczęła na ziemiach odległego Syberu wyrastać armja polska.

Po upadku Niemiec wyrósł przed Rzeczpospolitą nowy jej wróg — rosyjski bolszewik, — z którym wojsko polskie na Syberji staczało przez dwuletni okres czasu szereg zacieklej i chlubnych walk.

Instynkt narodowy pchnął żołnierza Polskiego na Syberji do walki z bolszewikiem jeszcze w tym czasie, kiedy Rzeczpospolita nie była w stanie wojny z bolszewją; on aczkolwiek zdał od kraju, nakazał mu dla dobra i szczęścia Sprawy zraszać krwią swoją stopowe okolice Nadwołża, uralskie pagórki i pustynne obszary Altaju. Ten żołnierz polski na Syberji toż jeden z pierwszych pionierów walki, jaką dziś Rzeczpospolita prowadzi.

Po tragedji Wojska Polskiego na Syberji w miesiącu styczniu b. r. powróciła do kraju przed paru tygodniami część oficerów i żołnierzy 5 dywizji strzelców polskich, która po bohaterским przedarciu się na daleki Wschód drogą morską przybyła obecnie do Polski.

Kraj, oceniając należycie zasługi, jakie Wojsko Polskie na Syberji położyło dla Rzeczypospolitej formuje dziś Syberyjską brygadę piechoty wyposażoną we wszystkie rodzaje broni.

Zywnym w niczem niezachwianą nadzieję, że w tym czasie, kiedy Rzeczpospolita znajduje się w niebezpieczeństwie, kiedy bolszewicki cham wdiera się i pustoszy ziemię naszą, tłumnie pospieszą ochotnicy pod sztandary Syberyjskiej Brygady.

Krew przodków naszych, tych, którzy kościami swemi wysłali szlak syberyjskie wydała najwspanialsze owoce myśli polskiej, bo oto na tych ziemiach zrodziła prawego żołnierza polskiego, który po długoletniej tułaczce, wróciwszy do Polski, znowu chwytą za oręż, by wygnać z granic kraju przeklętego najezdźcę.

Wy wszyscy, których los połączył ze Syberją, a zwłaszcza wy, rodacy z Małopolski, którzy w Wojsku Polskiem na Syberji najliczniej byliście reprezentowani winniście dzisiaj pospieszyć na pomoc Ojczyźnie i zaciągnąć się do szeregów starych żołnierzy Syberyjskiej Brygady Piechoty.

Warszawa-Poznań-Kraków-Lwów 16. lipca 1920.

W myśl najnowszych rozkazów M. S. Wojsk. brygada Syberyjska formuje się w Skierniewicach koło Warszawy.

PODZIĘKOWANIE.

II. szwadron III. Dyonu rotm. Krynickiego przy detachment rotm. Abrahama odchodząc na front poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszych wyrazów podziękowania tym wszystkim, którzy okazali tyle zainteresowania i pospieszyli z pomocą odchodzącym w pole żołnierzom, w szczególności zaś: Czerwonemu Krzyżowi, jego prezydentowi hr. Koziebrodzkiemu, Białemu Krzyżowi za urządzenie kantyny i pożegnanie żołnierzy, Związki „Wszystko dla frontu”, Ochotniczemu Komitetowi wojskowo-przemysłowemu, p. Chomickiej za wyszywanie proporcji, obyw. Stefanowi Wierusz-Niemojowskiemu i ob. Walichiewiczowi za szczerze dary, firmie Mikolasch i Sp., p. Strzałkowskiej za pożegnanie i tym wszystkim, którzy szczerem sercem dopomogli ofiarą pracą naszemu ochotniczemu żołnierzowi do odejścia w pole. Dittrich rotm. m. p.

NA RZECZ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

W piątek 6 bm. z okazji święta narodowego odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz żołnierza polskiego. w tej formie, że sprzedawane będą odznaki, których cena będzie uwidoczniiona. Naddatki przyjmowane nie będą. Zbiórki organizuje Związek „Wszystko dla frontu”, który prosi swe członkinie o zgłaszanie się do sprzedaży znaczków w czwartek 5 b. m. o godz. 11—1 i 5—7 wiecz.

DO NAŚLADOWANIA.

I. Dywizjon Jazdy rotm. Augustynowicza M. O. A. O. składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać” niżej wyszczególnionym ofiarodawcom:

1) Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi za niezbędne żołnierskie przedmioty wartości kilkuset tysięcy Mkp. 2) Związki Artystów Scen Polskiej (filja Lwów) za urządzenie przedstawienia na rzecz I. Dywizjonu. 3) Pani Mirskiej, firmie jubilerskiej p. Juliana Dabrowskiego, p. Zajączkowskiego, p. Bolesławowi Hłeniewskiemu z Hoszan, p. Sozańskiemu z Sozania, oraz p. staroście Trzeciakowi za przedmioty uzbrojenia. 4) P. Henrykowi hr. Potockiemu z Wołynia za różne przedmioty zaopatrzenia wartości kilkudziesięciu tysięcy Mko. 5) P. Janowi Madejskiemu właścicielowi dóbr za dwa konie. 6) P. Generałowej Pietruszkiewiczowej za uszyście kokard ochotniczych. 7) Ziemianom pow. krosieńskiego za trzy konie. 8) P. Staroście Golaszewskiemu właścicielowi dóbr za jednego konia.

Szeł Dywizjonu.

Na rzecz Armji Ochotniczej złożyli: p. Leon Twarcki 500 Mk., p. Marja Ederowa wł. dóbr 10.000 Mk., urzędnicy Wydziału Rachunkowego Poczty 533 Mk. Za dary składam w imieniu Armji Ochotniczej najserdeczniejsze podziękowanie. — Lamezan-Sałas, gen. por. mp.

Właściciele i współpracownicy aptek lwowskiej złożyli 3 sierpnia 1920 na cele Stacji Posiłkowych Czerw. Krzyża 40.000 Mk., za co Prezydium Czerw. Krzyża niniejszem składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Sprawozdanie kasowe „Wszystko dla frontu”: zebrano od początku swego istnienia tj. od dnia 7-go lipca do 1 sierpnia br. w gotówce 332.971 mk. 84 fen. Z tego wydało: Na stacje posiłkowe i gospody 98.320 mk., na tworzące się oddziały ochotnicze 39.509 mk. 40 fen., na oddziały frontowe 17.705 mk., na prowianty mydło, płótno itp. 77.178 mk. 94 fen., na propagandę (druk odezw) 3.042 mk., na administrację (materiały piśmienne, transporty, opłaty itd.) 4.306 mk. 50 fen., zapomoga żołnierzowi 200 mk. Razem 240.261 mk. 84 fen.

— Na uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim w wigilję rocznicy wymarszu Legionów dnia 6 sierpnia 1914, które odbędzie się we czwartek, 8 bm. o godz 7 wieczorem, zarezerwowano dla publiczności 1000, jakoteż 284 foteli parterowych. Reszta dla wojska. Ceny dramatu. Bilety wcześniej do nabycia w Referacie oświat. Komendy miasta i placu, ul. Wałowa 16 l. p. W dniu przedstawienia przy kasie o godz. 5 po poł.

W sali „Gwiazdy” odbędzie się tegoż dnia o godz. 7 wieczorem tylko dla żołnierzy, przedstawienie, teatru żołnierskiego DOG. W program wchodzi przemówienie pięć strof krwawej pieśni Wiśniewskiego, pt. „Leci liście z drzewa”...

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10.

NA DESEANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

W Krynicy ordynuje 2543n
Dam „Pod Trabką” Dr. Stanisław LEWICKI
b. Asyst. Kliniki chorób Kob. Uniwers. Lwowskiego.

ZAKŁAD ART. LITOGRAFICZNY

A. Hegedüs

Lwów, Bourlarda 3. Biuro zamówień Kościuszki 5
wykonuje artystycznie

Rozmaite etykiety na papiery wartościowe, książeczki oszczędności, udziałów, nagłówki na listy i faktury kupieckie, dyplomy, nuty, ogłoszenia i plakaty. Odznaki wszelkiego rodzaju. 3903n

Magistratu król. woin. miasta Jasła.

Konkurs.

Magistrat miasta Jasła rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

Budowniczego miejskiego

Warunki:

Nieprzekroczony 40 rok życia.
Narodowość polska.
Dowód ukończenia studjów upoważniających do samodzielnego wykonywania praktyki budowniczego.
Wynagrodzenie opiera się na pragmatyce służbowej dla urzędników państwowych. Ranga stosownie do kwalifikacji.

Termin wnoszenia podań do 20 sierpnia 1920.

Burmistrz
Dr. Baranowski w. n.

NA DOBIE.

Zła wola czy bezmyślność?

(w odpowiedzi p. „A. B.“).

Wyrok Rady najwyższej w sprawie Śląska ciekawego, Spiża i Orawy, przejął do głębi społeczeństwo polskie. Odczucie krzywdy i zniewagi wyrażonej narodowi całemu jest tak wielkie, oburzenie tak powszechne i głębokie, że wierzyć się nie chce, iż mógł się znaleźć we Lwowie pismak, który śledwie udowadnia, że Polska zrobiła mimo wszystko dość dobry interes. Oto p. J. B., pozujący statek wielkiego uczonego i polityka, zamieścił w Nr. 1361 „Gazety Porannej“ z sierpnia, uwagi swe o wyroku Rady najwyższej. Orzeczenie to wypadło dla nas niekorzystnie — przyznaje łaskawie p. J. B. — choć nie tak, jak przejawiają gazety... „Mniej bolesne, choć także dotkliwie są decyzje, zapadłe w sprawie Spiża i Orawy“ — dodaje p. J. B., zalecając z Czełkami znośne stosunki — przypuszcza bowiem, że „ustępstwa na rzecz Czech kosztem Polski są rekompensowane przez nieznaną nam korzyść polityczną“. Uwagi swe kończy niemniej mądrymi refleksjami: „Drobne tylko cząstki ziem piastowskich wracają do Polski, ale i ten fakt, choć tak drobny i dołączony z upokorzeniami, przecież przejmie otucha, że wreszcie musi stać się zadość sprawiedliwości dziejowej, w bliższej czy dalszej przyszłości“.

Tak pisze p. J. B. Wolno mu to. Wszak jest profesorem uniwersytetu i pisuje do gazet „centa artykuły polityczne“, ale nie wolno mu drwić z bólu narodu dotkniętego strasznym ciosem, nie wolno mu ciskać w oczy spotwarzonemu i skrzywdzonemu społeczeństwu kłamstwa, że gazety przejawiają krzywdę jego. Może p. J. B. mniej lub więcej boleśnie odczuwać utratę tej lub owej części ziemi polskiej, bo wszak jest jakoby nawet profesorem historii polskiej, ale nie wolno mu pod obcymi inicjałami rzekomego nazwiska swego wprowadzać społeczeństwo w błąd twierdzeniem, że nic się nie stało, że Polska nie zrobiła złego interesu i wskazywać istniejące w profesorskiej jego wyobraźni jakoweś nieznanne korzyści polityczne. Nie dla tych bowiem korzyści politycznych krwawi się dzisiaj żołnierz polski, ale dla zjednoczenia wszystkich ziem polskich, a więc i tych piastowskich. Krzywda Polski jest krzywdą wielką, potworną — nie ma tu żadnego przejawienia — jak chce mówić pan J. B. Dla pana J. B. mogą to być „drobne fakty“, mogą go one „otuchać przejmować“, dla narodu jednak całego są to rzeczy wielkie i święte, które kirem żaloby okryły serca polskie, wstrząsnęły do głębi duszą narodu“.

Ciekawi jesteśmy co powie na to młodzież polska, młodzież uniwersytecka, która za każdy szmat polskiej ziemi w gotowości życie swe daje i krew drogą leje. Na frymarczenie i handlowanie ziemią polską, zaludnioną przez chłopą i robotnika polskiego, w myśl rad i wskazań p. J. B., ona nie pozwoli, mimo, że radę daje jej „wychowawca i uczonego polityk“. Z uczuć narodu w ciężkiej jego chwili sztych i drwić nie wolno. Lepiej milczeć a zamiast zdobywać w gazetach laury więdzące polityka, pracować w gabinecie profesorskim i poprawiać nadszarganą markę naukową.

Tak jest panie profesorze! Krzywda narodu jest wielka, potworna — nie jej ani umniejszyć ani złagodzić nie może — nawet nieznanne korzyści polityczne, o których pan mówi w małym i zdenerwowanym przez popłoch ewakuacyjny artykule.

Te odpowiedzi raczy przyjąć od

B. J.

Paul Verlaine.

Bon chevalier masqué...

Straszny Rycerz-Nieszczęście, w ciężką skryty zbroję, przebił ostrym oszczepem stare serce moje.

Wszystka krew zeń spłynęła — lśniąca, żywą strugą i na kwiatach przydrożnych lśniła długo — długo.

Mgła mi oczy zaćmiła — skurcz chwycił za gardło — i oto moje serce spracowane — zmało.

Wtedy podjechał ku mnie Kawaler-Nieszczęście, zsiadł z konia i przystąpił w strasznym zbroi chrześcija.

I w milczeniu swój palec, w stal zimną schowany zanurzył do otwartej serca mego rany.

I poczułem — tą dłońią dotknięty stalową, jak serce odrodzone budzi się na nowo,

jak bije z nową wiarą i mocą tak cudną, że w owe odrodzenie aż wierzyć mi trudno!

A Kawaler-Nieszczęście, wsiadając z powrotem na rumaka, zakrzyknął: pomnij zawsze o tem,

że dzisiaj już nie łatwo o podobne cuda i drugi raz przemiana taka się nie uda!

Przełożył **Kazimierz Bychowski.**

Kraków 2/8 1920.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 sierpnia.

— „APOLLO“. Dramat czteroaktowy: „Bądź wierna aż do śmierci“ ze słynną Hanni Weisse. Nadto dwuaktowa komedia.

— **Kuchnia amerykańska dla dzieci-żołnierzy M. A. O.** Staraniem Ochotniczej Armji Małopolskiej a specjalnie prof. Bolesława Czuruka, p. Stanisława Moraczewskiego, p. Marii Kazeckiej i p. Zofji Szpindlerowej i p. Janiny Fiałkiewiczowej, a przy pomocy polsko-amerykańskiego państwowego Komitetu dla dzieci, powstaje kuchnia amerykańska dla 500 dzieci-żołnierzy Małopolskiej Armji Ochotniczej. Wszystkie Oddziały Armji Ochotniczej mają natychmiast przedłożyć spis dzieci-żołnierzy w biurze stacji pociskowej Małopolskiej Armji Ochotniczej Smolki 3. III. p., od godz. 10—1 i od 4—6, na ręce p. Kazeckiej.

— **Nie przesadzać!** Różne czupurne panienki, w najlepszym zapewne patryjotycznym zamiarze postanowiwszy bojkotować mężów niechętnych Bellonie, przeprowadzają swój bojkot zbytnie radykalnie i pod niezawasze właściwym adresem. Albo bowiem obrzucają niegrzecznościami ludzi, którzy służą wojskowej choć nie mają na sobie mundurów, albo, co bywa stokroć komiczniejsze, grożą swoim odwetem osobnikom w tym wieku, w którym już odwet niewieści przestał być groźny. Umiarkować przeto należy tę propagandę, a przedewszystkiem ze sprawy poważnej nie robić ulicznego sportu!

— **Miniaturowy żołnierz.** Zwracał dziś uwagę przechodni wolentaryk w pełnym rynsztunku w tak podejrzany wiek, że kto go mijał, musiał przystanąć. Przypomnieliby się bohaterowie walk o wolność włoską z książki Amicisa, gdybyśmy nie mieli stokroć bliższych wspomnień z niedawnej obrony naszego miasta. Przy pomocy jakich też, czy jakiego kłamstwa węglał się w ochotnicze szeregi, nie wiemy. Dość, że był ochotnikiem. Z twarzą uroczystą, z krokiem przesadnie wojskowym i tą ulubioną malcom w podobnym położeniu poza na — weterana był mały żołnierz tak lubi, żeby go się chciało było wyściskać na ulicy, gdyby nie obawa, że mu to chowanemu w twardej szkole musztry, będzie nie w smak. Kroczyć ku zwycięstwu prosto, mały ochotnik i wracać cały, bo na powrót takich, jak ty, czekamy najgoręcej.

— **Godzina policyjna.** Nad moralnością Lwowa czuwa, jak wiadomo, godzina policyjna, wkraczająca właśnie wtedy, gdy świat zamienia się we wystrojoną w gwiazdy balladę. A tu, jak na złość, noce są tak piękne, jak umieją być tylko w lecie. Parki kuszą, jak kobiety, dachy świecą, jakby były z tajemniczego kruszcu, a fortepian, słowik kamieniczny, leje na wszystko dźwiękami. Patrzy się na te cuda i słucha ich w sposób trochę więzienny: z okna, jako że ulica jest dostępna tylko zbrojnemu w przepustkę. Nad światem błędzi ogromny, szczerozłoty księżyc, o którego drodze wśród dachów myślą z nalogu poeci, a o przypuszczalnej wadze w kilogramach i gramach również z nalogu panie ze „Zbiórki złota“.

— **Muchy.** Nie te w nosie, ale koło nosa. Prawdziwe muchy. Roi się od nich tego roku, jak żadnego. Wciskają się drzwiami i oknami, gotowe do ciągłej ofensywy, podstępne, zawsze głodne, skończone komunistki. Dzieliłyby się wszystkim z panem domu, brzęcząc mu ironicznie w samo ucho, że czasy burżuazji minęły. Na ten czarny, skrzydlaty sowiet nie pomoga zdaje się nowoczesne, wymyślne lepy. Chcą go wytępić, kto wie, czy nie najmądrzej, metodą staroświecką wrócić do — klapki.

— **„Przyjemność bolszewickie“.** To doskonale pomyslane wydawnictwo, wręczane podobno żołnierzom, ciągnącym na front, obejmuje ilustracje z podpisami pod każdą czterowerszami, tak rozłożone, że jedna strona pokazuje zawsze miły obrazek, wzięty z życia polskiego, a jej sąsiadka objaśnia, jak ta sama dziedzina życia wygląda u bolszewików. Że „rajowi“ bolszewickiemu nie poskapiono rozumie się komplementów w dowcipnych, zręcznych wierszykach, a satyrycznych ostrych cięć w rysunkach, to jest właśnie siłą i ciężarem gatunkowym książeczki.

— **Rakarzy poszli na front.** Tak by wynikało z niesłychanego rozzuchwałenia się psów w mieście. Dzień po dniu napływają do nas skargi na złośliwe, najczęściej bezpańskie psy. Wczoraj znowu szesnastoletniemu Adamowi Brutnickiemu pozostał pamiętkę po swych zębach jakiś kundys bez zajęcia. Adres psa nieznan. Znane są natomiast adresy tych, którzy mają pieczę nad psim rodem. Możeby przypomnieli sobie, że miasto ich płaci.

— **Ostrożnie ze słońcem!** Emanuelowi Ehrenbergowi nie poszczęściło się przy kopaniu szafców. Odskonił tak nieostrożnie szyję i plecy, że dostał udaru słonecznego.

— **Tramwaj hula.** Wczoraj potłukł jadący w dobrym humorze wóz tramwajowy pana Zenona Mantkowskiego. Kontuzjami ofiary tramwaju zajęła się Stacja Pogotowia Ratunkowego.

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zapożyczają się mogą w „Słowo Polskie“ w handlu korzennym p. Kulinińskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofji, ul. Na Błonie 1. 2. 2676

Ograniczenie ruchu na Wiśle. Komisarjat Rządu na Warszawę wydał rozporządzenie, mocą którego ruch łódek, kryp i wszelkiego rodzaju statków prywatnych jest wzbroniony na rzece Wiśle na przestrzeni 400 metrów w dół rzeki od mostu kolejowego i 400 metrów w górę rzeki od mostu k. Poniatowskiego. Wzbronione jest również na całej tej przestrzeni łapanie ryb i kąpiel. Kąpać się można w zakładach kąpielowych bez prawa wpyływania na Wisłę.

Morderstwo z powodu ulepszenia gospodarstwa rolnego. Z okolic Dynaburga donoszą, że właściciel dóbr Osoleno, należących niegdyś do Ernsta Plater, został zamordowany przez miejscową ludność z powodu wzorowego zagospodarowania majątku a przedewszystkiem z powodu melioracji rybołówstwa.

Ofiarą epidemii tyfusu padł w Przemyślu naczelnik lekarz miasta, Dr. Zygmunt Smolarski.

Kradzież mąki z magazynów wojskowych. Wczoraj aresztowano sierżantów wojskowych Kosmana, Baryckiego i Borowskiego, którzy z magazynu wojskowego urzędu gospodarczego w Przemyślu ukradli i puścili na pasek 12 centn. mąki. Wszystkich trzech aresztowano i odstawiono do sądu wojskowego.

Z kraju.

Tuchów, w lipcu

Miasteczko nasze przeżywa szczególniejszy okres. Niebezpieczeństwo zawisłe nad Ojczyzną i tu, mieszkańców obudziło. Z inicjatyw Sokoła odbył się wiec, na którym zapadła uchwała, iż wszyscy członkowie mają zgłosić się do służby wojskowej. Krótko: zarządzone mobilizację członków. Część z nich, będąca w wieku popisowym, już się zgłosiła, jak również zgłosiła się i poszła młodzież, uczęszczająca do szkół średnich.

Akcją propagandy pożyczki ujął w swe ręce Komitet, na czele którego stanął znany z działalności narodowej p. Jeżow naczelnik sądu oraz Dr. Machowski lekarz miejscowy. Komitet ten zaprosił do współpracy wszystkich ludzi inteligentnych a rezultatem tej współpracy było odbycie całego szeregu wieców po gminach, w których niestety uprawiano demagogię partyjną a ani ruszono niwy oświatowej. Nigdzie bowiem ani czytelnicy ani czasopism z wyjątkiem partyjnego Piasta. Lud ciemny i oporny wymaga dużo pracy aby naprawdę rozumiał obowiązki względem Ojczyzny. A szkoda, bo dobry; wina tu inteligencji tarnowskiej, która jakoś wsią zupełnie nie interesuje się. Rozwydrzenie partyjne tylko rozdmuchano do ostatecznych granic.

Mieszcząństwo przeszło ideą sobkostwa i nie wiele można z niego dzisiaj wydobyć.

Naczelnikiem gminy wybrano starca, kompletnie niedołężnego i wskutek tego administracja gminna, jeżeli ją wogóle można nazwać, jest poniżej wszelkiej krytyki. Dało się to zauważyć kiedy 24. lipca w nocy piorun zapalił dom; dom doszczętnie się spalił gdyż nikt nie ratował. Straż pożarna jest, sikawka jest, ale niema komu (?)... naprawić! To samo powtórzyło się kiedy znów nad ranem dnia 26. lipca zaczęło się palenie gospodarstwo Labędzia. Inteligencja ratowała, ale Zwierzchność gminna, przepraszam p. Burmistrz (bo tak się podpisuje) zapewne spał. Dzięki inteligencji uratowano sąsiednie zabudowania.

Wprawdzie starostwo w Tarnowie nakłada na p. Burmistrza grzywny, ale te jakoś nie wiele pomagają. Wskazanemby było przecież, aby na czele tutejszej gminy stanął jakiś człowiek energiczny. Powinno się to stać tembardziej, iż obecnie położenie Państwa wymaga wysiłków w każdym kierunku, a przedewszystkiem od gminy.

W nocy z 26. na 27. lipca br. udało się żandarmom wytopić niebezpiecznego bandytę Józefa Robaka, który był postrachem dla całej okolicy wraz z innymi również niebezpiecznym bandytą Mioniem, którego już zamknięto w Tarnowie i Machotę, który jeszcze pozostaje na wolności. W chwili kiedy żandarm miał przygotowany karabin do wystrzału na wypadek napadu ze strony bandyty, to Robak uchwycił za lufę karabinu i przypadkowo karabin wypalił kładąc trupem bandytę na miejscu.

Kiedy wieść o schwytaniu rozeszła się, okolica cała odetchnęła. Bandyci ci byli dla całej okolicy postrachem, obecnie pozostał tylko jeden i energiczny nasza żandarmeria i tego przychwyci. Trójka ta bowiem była postrachem dla całej okolicy.

ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE W BUDAPESZCIE.

Budapeszt. (PAT.). Szajka młodociana urządziła napad na gości żydowskiej kawiarni na rynku Leopolda, przyczem przyszło do poważnych wykroczeń. Dwie osoby zostały zabite. Policja zaarrestowała sprawców, ogółem 11 osób, a między niemi dwóch głównych prowodyrów całego zajścia, t. j. jednor. ochotn. Illy'ego i Rigovszky'ego. Obaj zostali natychmiast odjęci sądowi wojennemu. Inni aresztowani będą oddani sądowi doraźnemu.

Oszustwa asenterunkowe w Nowym Sączu.

Przed kilku dniami wykryto w Nowym Sączu sensacyjne oszustwa asenterunkowe.

Sledztwo prowadzone przez wachmistrza Leszczyńskiego, st. zand. Kożucha, Waksmundzkiego, Wrone, Głowczyka i Czerwińskiego wykazało, że zorganizowana szajka fałszerzy dopuszczała się podrabiania kart odroczeń fałszując podpis kapitana Langenfelda.

Według dotychczasowych wyników śledztwa głównym fałszerzem okazał się Franciszek Głodowska szeregowiec z PKU., a pomagali mu w tem intratnym zajęciu Józef Stieller, Adolf Golfinger, Natan Lenz, Samuel Schtub recte Kindermann, Efoim Kunz, Salomea Steichler, i Hania Blau, żona Sperlina z Nowego Sącza, Abraham Wildstein i Blima Wildstein z Bobowej.

Wymienieni powyżej zostali aresztowani i oddani, wojskowi — sądowi pułkowemu, a cywilni prokuratorji.

Dnia 30 lipca br. podczas poboru wykrył kapitan Langenfeld, że Jeremiasz Ackermann z Krakowa stawał za Eliasza Zenguta z Kamienicy. Obydwaj zostali aresztowani.

Sledztwo ustaliło dotychczas 10 sfalszowanych odroczeń, za które płacono po 1000, 2000, a nawet więcej marek, zależnie od stanu finansowego „strony”. Sledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Pogromy w Kijowie.

Osoba, która z głębi Rosji przybyła do Kijowa w cztery dni po ustąpieniu naszych wojsk i przebywała tam czas dłuższy, póki nie zdołała się przedrzeć do Polski, opowiada nieco szczegółów o życiu Kijowa:

Życie przedstawiało obraz nędznej vegetacji. Nędza szerzyła się wszechwładnie. Dostawy nie było wcale, gdyż włościanie długi czas obawiali się rekwizycji, za to żydzi na Padole wyciągali z ukrycia, co się dało.

Wojsk bolszewickich w mieście mało. Przeważnie Chińczycy. Z początku panował w Kijowie względny spokój, o ile nie liczyć rabunków, potem zaś, szczególnie po przybyciu czerezwyczajek, zaczęła się orgja. Przedewszystkiem starają się odpowiedzialność za wszelkie braki zrzucić na nas. U ruchomione przez naszych elekrownia i wodociągi nie funkcjonują, co przypisują Polakom i Petlurze. Rozbite soboru sofijskiego przez artylerję sowiecką wyzywają do agitacji przeciwko nam i rozbudzają w masach taką nienawiść wyznaniową (podburzają przytem i popów), jak dawniej czarnoseciny związek Michała Archanioła.

W mieście cisza, rzadko widzi się przechodnia — tak się ludzie więżą w obawie złapania na ulicy. Wiele sklepów zamkniętych. Drożyzna artykułów spożywczych olbrzymia, ale potaniały sprzęty domowe, albowiem uchodźcy do Polski pozostawili wiele domów na los szczęścia. Bolszewicy opuszczone mieszkania rejestrują i rekwirują rzeczy.

Z gorączkowym też pośpiechem wyszukiwano u rtych Polaków. Po spokojnych pierwszych dniach rozszalał się czerwony terror. Egzekucje dokonywują się z zachowaniem najściślejszej tajemnicy, tak, że niewiedomo często, jaki los spotkał aresztowanych. Do egzekucji używani są przedewszystkiem Chińczycy.

Z nazwisk osób rozstrzelanych wymieniano z zastrzeżeniami: jakiegoś księdza z Kaukazu Chudzinińskiego lub Chludzinińskiego, Adama Jasińskiego, Mikołaja Trojanowskiego, Krajowskiego, Zdzisławę Jaraczewską, Marię Górską i Kazimierza Paciorowskiego. Podobno z wieloma osobami przychwyconych podczas ewakuacji, bezceremonialnie się rozprawiono.

Oczywiście w instytucjach sowieckich dać się zauważyć przewaga żydów.

Czerwona akademja.

„Jeżenieдельник Prawdy”, czasopismo bolszewickie w Rosji, od początku r. 1919 informował o reorganizacji czerwonej Akademji jeneralnego sztabu. Według tych informacji, zadaniem zreorganizowanej czerwonej Akademji jest wychowywanie wyższych oficerów dla wojsk międzynarodowego proletariatu w jego walce zbrojnej z międzynarodową burżuazją. Wybitni teoretycy komunizmu wspólnie z kupionymi carskimi autorytetami wojskowymi, opracowywali materiały, nadsyłane przez politycznych komisarzy frontów, a dotyczące się doświadczeń wewnętrznych frontów rosyjskich. W czerwonej Akademji wojskowej hodowana jest obecnie specjalna gałąź wiedzy wojskowej, krzewiąca sztukę wbijania klina w strukturę socjalną wroga, względnie jego armji.

Rezultatem dalszych tych prac była reorganizacja czerwonych pułków. Zniesiono w nich wszystkie instytucje wyborcze, które zjawily się po przewrotach rewolucyjnych, zaprowadzono żelazną i srogą dyscyplinę oraz komórki („jacejki”) komunistyczne,

których zadaniem jest nadzór nad dowództwem, współdziałanie z nim przy wykonywaniu zadań bojowych, podtrzymywanie ducha i karności, przedewszystkiem propaganda. Pierwszym kanonem taktyki bolszewickiej jest, że przed armją zbrojną w sposób niewidoczny kroczyć winna armja agitatorów, bowiem rozkład wroga jest ważniejszy, niż wygrana bitwa.

W Moskwie podawano na 30.000 liczbę agitatorów, którzy w lipcu 1919 r. poszli na terytorjum, zajęte przez Denikina. Szli z ogromnemi sumami, arztowali po wsiach, w szynkach, na stacjach kolejowych, w pociągach, w pułkach Denikinowskich, do których występowali; psuli linie komunikacyjne, organizowali oddziały partyzanckie i docierali do t. zw. band zielonych, t. j. dezerterskich, którzy w żadnej armji walczyć nie chcieli. Tych w całym szeregu wypadków umieli nakłonić do dorywczych wystąpień przeciwko Denikinowi. Były konkretne wiadomości, że władze bolszewickie sformowały kilka batalionów, które posiadając w swoich szeregach znaczną ilość komunistów, przeszły przy pierwszej okazji na stronę Denikina, w ten sposób zyskując możność pracy destrukcyjnej w jego szeregach.

Okres pertraktacji rozejmowych będzie niewątpliwie okresem próby wzmocnienia działalności agitatorów bolszewickich na naszym froncie i tyłach. Zarowadzić się przeciwko tej podziemnej wojnie z nami nie mamy możności. Natomiast musimy być przygotowani do skutecznego przeciwdziałania. Poza reparysyjnymi środkami zapobiegawczymi działać winien szeroko rozgałęziony, sprawny aparat agitacyjny, funkcjonujący stale, czujnie, systematycznie, celowo.

Granica od strony Prus Wschodnich.

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej” donosi pod datą 29 lipca:

Wczoraj rano konferencja ambasadorów, wysłuchawszy raz jeszcze pp. Rennie i Pavia, zatwierdziła tekst noty, która tegoż popołudnia została przesłana delegacjom: polskiej i niemieckiej. Nota zawiadamia strony zainteresowane, że okręgi plebiscytowe olsztyński i kwidziński z wyjątkiem kilku gmin powracają do Niemiec. Atoli komisja graniczna będzie miała prawo tak wykreślić granicę, aby postanowienia traktatu nie były naruszone. Notę podpisał p. Millerand.

Mówiąc o „postanowieniach traktatu”, które mają „nie być naruszone”, nota ma na myśli art. 97, który wyraźnie mówi: „Po ukończeniu głosowania... Główne mocarstwa S. i S. wyznaczają granicę między Prusami Wschodnimi a Polską... pozostawiając w każdym razie Polsce na całym odcinku Wisły zupełny i całkowity nadzór rzeki, włączając w to jej brzeg wschodni na takiej przestrzeni, jaka może okazać się konieczną do jej uregulowania i ulepszenia”.

Jak mię zapewniano, p. Pavia uważał, iż owa przestrzeń nie powinna przekraczać tamy, która biegnie wzdłuż prawego brzegu Wisły na odległości 200—300 metrów. Choć zasadniczo Konferencja ambasadorów powzięła w tej sprawie decyzję, to jednak wykonanie jej zawieszono do chwili, kiedy Konferencja nabierze przekonania, iż proponowane rozgraneczenie odpowiada istotnemu ustosunkowaniu sił Polski i Niemiec.

Decyzja ostateczna zależna będzie w wielkiej mierze od opinji, jaką wyrobią sobie o nas w tej chwili krytycznej wybitne osobistości obce, przebywające w Polsce.

Jak już donosiłem, sprawa ewentualnej ewakuacji północnych terenów plebiscytowych przez wojska sojusznicze była omawiana dnia 27 lipca w Boulogne przez pp. Lloyd George'a i Milleranda. Zwyciężył punkt widzenia francuski: ewakuacja została odłożona „sine die”.

Sytuacja polityczna.

Koalicja wobec nowych małaetw bolszewickich.

Paryż. (Havas). Jak donosi „Journal” w dniu wczorajszym rozpoczęła się wymiana zdań pomiędzy Paryżem i Londynem w związku z ostateczną depeszą iskrową rządu sowieckiego, zawierającą żądanie, aby polska delegacja rozejmowa zaopatrzona była również w dostateczne pełnomocnictwo dla rozpoczęcia rokowań nad preliminarjami pokojowymi. „Matin” stwierdza, że nigdy jeszcze nie stawiano podobnych żądań pełnomocnikom wojskowym, desygnowanym dla zawarcia rozejmu. Ten sam dziennik donosi, że rząd francuski postanowił pomoc udzielaną Polsce uczynić jeszcze bardziej intensywną i w tym celu utrzymuje kontakt z rządem angielskim. W najmniejszym stopniu rząd francuski porozumiewa się z rządem Stanów Zjednoczonych, który uważnie śledzi przebieg wydarzeń w Polsce. Prezes Wilson podobno całkowicie zmienił swoją dotychczasową opinię o bolszewikach.

Prasa francuska o położeniu w Polsce.

Paryż. (PAT.) Omawiając położenie Polski, dzienniki paryskie dochodzą do wniosku, że rząd sowieckich najwidoczniej postanowił nie wdawać się w rzeczywiste rokowania, aż do chwili, gdy zostaną całkowicie wyzyskane wszystkie korzyści, jakie wypływają z pomyślnego dla wojsk sowieckich przebiegu wypadków na froncie. Dzienniki dodają, aby wobec tego rządu sprzymierzone przybrały jak najenergiczniejszą i najbardziej zdecydowaną postawę wobec rządu sowieckiego. Większość prasy jest zdania, że sytuacja obecna wymaga nowej wymiany poglądów między Paryżem i Londynem. Położenie Polski ocenianją na ogół bardzo poważnie, jakkolwiek nie rozpaczliwie. „Petit Journal” notuje pogłoskę o zamierzonym przyjeździe Lloyda George'a do Francji, celem odbycia narad z Millerandem. „Petit Parisien” wyraża pogląd, że Polsce udzielić należy pomocy w jak najrozleglejszym zakresie, trudno jest wszakże ustalić, w jaki sposób i pod jaką postacią ma być ta pomoc udzielona.

BOLSZEWICY PROWADZĄ ATAK PRZECIW POLSCE I PRZECIW KOALICJI.

Wałęż. (Radio). Z Paryża donoszą: „Journal” pisze w sprawie zerwania polsko - rosyjskich rokowań rozejmowych: Nowy gest bolszewików ma na celu równocześnie 2 oświadczenia: przeciwko Polsce i przeciwko aliantom. Jest zwyczajem tradycyjnym, że zanim się schowa miecz do pochwy, ustala się zasadnicze punkty traktatu. Francja musiała drogo opłacić niedbanie tej zasady w dniu 11 lipca 1918 r. Bolszewicy spamiętali ją sobie za to zbyt dobrze Herve pisze w „Victoire”: Skoro Krassin i Kamieniew nie otrzymali polecenia opuszczenia ziemi angielskiej w przeciągu 24 godzin i powrócenia do swego kraju bolszewickiego, to stało się to z tej przyczyny, że nasi przyjaciele angielscy inaczej o tem nryśla aniżeli my. Anglja mimo przestróg ministra wojny Churchila nie wierząc do jakiej katastrofy doprowadzić musi Europę wszelki optymizm w tych sprawach.

„TIMES” ZA UDZIELNIEM POMOCY POLSCE.

Londyn. (Havas). „Times” żądają, aby sprzymierzeńcy formalnie przyrzekli Polsce udzielenie pomocy materialnej i materjalnej.

AMERYKAŃSKI MILIONER — KOMUNISTA.

Poldhu. (Radio). Z Chicago donoszą, że milioner William Lloyd (socjalista) oraz 19 członków partji komunistycznej zostało skazanych za spisek przeciwko rządowi na karę więzienia od 1 roku do 5 lat, tudzież na wysokie kary pieniężne.

Wiadomości telegraficzne.

PIERWSZE POSIEDZENIE LIGI NARODÓW — W TYM TYGODNIU.

Wałęż. (Radio). Z Paryża donoszą: Wedle doniesienia „Echo de Paris” z Waszyngtonu, prezydent Wilson zwoła w tym tygodniu oficjalnie pierwsze posiedzenie Ligi narodów.

KONFERENCJA DUNAJOWA.

Lyon. (Radio). W poniedziałek odbyło się posiedzenie międzynarodowej konferencji dunajowej, mającej na celu ustalenie zasad międzynarodowej administracji Dunaju. Na konferencji było reprezentowanych dwanaście państw zainteresowanych żegluga na Dunaju, tj. Belgja, Francja, Anglja, Grecja, Włochy, Rumunja, Serbia, Czecho-Słowacja, Niemcy (ze względu na Bawarię i Wirtembergję) Austria, Bulgaria i Węgry. Pełnomocnicy tych państw zjawili się w towarzystwie technicznych ekspertów. Ambasador francuski imieniem Rzeczypospolitej powitał delegacje zagraniczne i wyraził życzenie, aby kwestja Dunaju była rozstrzygnięta liberalnie i stosownie do swej ważności gospodarczej. Przewodniczącym konferencji wybrano pełnomocnika francuskiego Legrand, zastępcą pełnomocnika rumuńskiego Steliau.

KONGRES GENEWSKI ZA 6-GODZINNYM DNIEM PRACY.

Lyon. (Radio). Na kongresie górników w Genewie zaproponowali delegaci niemieccy, aby zredukować dzień roboczy do sześciu godzin, nie w celu zmniejszenia produkcji, lecz dla zwiększenia wydajności pracy. Przewodniczący postawił wniosek, aby referat delegata niemieckiego przedstawił komisji. Następnie delegat francuski Bartuel oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby jedynie reakcja kapitalistyczna stała na zawadzie realizacji reform robotniczych. Wielki wpływ wywierają w tym kierunku także nieporozumienia między poszczególnymi partjami. Bartuel dodał, że co do godzin pracy należy ustanowić maksimum a nie minimum.

Baterja Krakusów odeszła na front.

Kraków. (PAT.) Wczoraj odjechała z Krakowa pierwsza baterja Krakusów, która stanowiła marszowy oddział. Wyruszyła ona o godzinie 4 po południu z Łobzowa poprowadzona przez samochód, na którym jechali oficerowie tudzież orkiestrę gra-

ąca marsze i pieśni wojskowe. Tłumy publiczności przyłączyły się do ruszającego w pole oddziału. Wśród owacji i okrzyków publiczności, zegnającej bohaterów udających się na front, oddział wszedł do wagonów na dworcu.

GEN. HENRYS POZOSTAJE NA STANOWISKU.

Poznań. (PAT.). Misja wojskowa francuska w Poznaniu ogłasza w sprawie mylnej wiadomości, iż gen. Henrys został odwołany, a na jego miejsce powołany gen. Weygaud. Jest prawda, że gen. Henrys szef misji francuskiej był przez rząd francuski wezwany do Francji aby przedłożyć sprawozdanie ze sytuacji jaka obecnie panuje w Polsce, lecz jedynie z powodu wydarzeń, jakie miały miejsce, rząd francuski polecił gen. Henrysowi pozostanie na swoim stanowisku. Wyjazd jego jak również i zastępstwo gen. Henrysa bynajmniej nie są przewidziane.

Benesz wciąż wyjaśnia...

Praga (Cz. b. pr.) Wczoraj popołudniu odbyło się w Izbie poselskiej posiedzenie przewodców partji politycznych zastępczych w rządzie czeskim. Minister Benesz na tem posiedzeniu udzielił informacji o swojej taktyce w sprawie cieszyńskiej i o powodach, które skłoniły go do zaniechania plebiscytu i podpisania rozstrzygnięcia koalicji. Na posiedzeniu wybrano komisję z trzech członków, mającą poczynić dalsze kroki w tej sprawie.

Echo napadu na Fürstenfeld.

Wiedeń (PAT.) Po zbadaniu szczegółów napadu we Fürstenfeld okazuje się, że akcja przeprowadzona została przez wojska szturmowe, po uprzednim gruntownym przestudowaniu wszystkich okoliczności dotyczących miejsca i majątku wojskowego. Akcja przeprowadzona była przez dyscyplinowanych żołnierzy i w sposób szybki. Nawet przy intensywnej ochronie napad musiałby się być udać, zwłaszcza, że różne dane wskazują na to, że cała akcja była doskonale obmyślana. Ilość zrabowanej broni wynosi piętnastą lub szesnastą część ogólnej ilości broni, przyznanej Austrii przez traktat pokojowy.

BOLSZEWICY WYWOZĄ KLEJNOTY KORONNE.

Poidhu. (PAT.). Donoszą, że agenci bolszewicy przemycają rosyjskie klejnoty koronne, żądając za nie olbrzymich sum. Kupcy drogich kamieni ostrzegają przed zakupowaniem tych prawdopodobnie fałszowanych klejnotów.

WYŚWIECENIE INTRYGANTA.

Londyn. (PAT.). „Daily Mail“ donosi, że sekretarz misji bolszewickiej Klisko, bawiący obecnie w Londynie będzie niebawem wezwany do opuszczenia Anglii a to z powodu uprawianych przez niego intryg.

NIEMCY „NIE WCISKAJĄ SIĘ“ DO LIGI NARODÓW.

Nauen. (Radio). Sejm Rzeszy na posiedzeniu poniedziałkowym przyjął wnioski w sprawie unormowania stosunków między Niemcami a Łotwą oraz umowy niemiecko-holenderskiej w sprawie kredytu i węgla. Na interpelację niezawisłych socjalistów, dlaczego Niemcy nie zostały zaproszone na konferencję londyńską i wobec żądania tychże socjalistów przystąpienia do bezpośrednich układów z Rosją, oświadczył min. spraw. zagr. Simons, że z Rosją będzie można zawrzeć traktat tylko wówczas, jeżeli udzieli ona gwarancji, że odnośnie sprzymierzenia uważać będzie jako obowiązujące także przeciwko entencie. Nie nadszedł jeszcze czas — powiedział minister — ażeby Niemcy wcisnęli się do Ligi narodów.

NIEMCY WSTRZYMUJĄ TRANSPORTY DO POLSKI.

Nauen. (PAT.). Radio. Główny wydział wykonawczy kolejarzy saskich wystosował do wszystkich związków robotniczych wezwanie w sprawie zajęcia stanowiska co do możliwego transportowania wojsk, które pod pozorem transportu jeńców mają być wysłane do jednego z państw prowadzących wojnę. Jednocześnie postanowiono, że transporty te, jak również transporty amunicji i wszelkiego materiału wojennego mają być przez kolejarzy wstrzymywane. W tym celu ma być utworzona komisja nadzorcza dla wykonywania kontroli nad wszelkim przewożonym materiałem.

Z OBRAD KONGRESU SOCJALISTYCZNEGO.

Genewa. (Havas). Kongres socjalistyczny obradował nad wnioskiem w sprawie rozbrojenia oraz Ligi narodów. Delegat szwedzki Engberg wyraził przekonanie, iż szersza krytyka traktatu wersalskiego jest nieuzasadniona, albowiem militarizm obecnie znacznie jest słabszy niż w r. 1914. Liga narodów zaś jest dowodem znacznego postępu w stosunkach międzynarodowych. Delegat holenderski przedłożył wniosek, by państwa zwyciężone były niezwłocznie dopuszczone do uczestnictwa w Lidze narodów. Na posiedzeniu przedstawiciele mniejszości pod przewodnictwem delegata niemieckiego Sachsa wszczęto obrady nad przedłożonym przez delegata angielskiego projektem umiędzynarodowienia konali. Referent domagał się skupu kopalń przez rząd i administrowania kopalniami z uwzględnieniem potrzeb narodów.

WOJSKA ANGIELSKIE COFAJĄ SIĘ W PERSJI.

Poidhu. (Radio). Z Teheranu donoszą, że wojska angielskie wycofały się z Menil do Kaswinu, 100 mil ang. na północny zachód od Teheranu.

REWOLUCJA W IRLANDJI.

Poidhu. (Radio). Z Kork donoszą: Wczoraj wieczorem i w nocy przyszło do rozruchów przy użyciu ognia karabinowego i karabinów maszynowych. Między Dublinem a zachodnią Irlandją puszczone w ruch pociągi pancerne, które jednak zostały później zatrzymane i zabrane.

Ze świata.

© **Silna śmierć.** W Indiach miała, wedle prywatnych wiadomości, pojawić się w ostatnich czasach nowa i tajemnicza choroba, która sieje wśród ludności szalonego postrachu i grozę. Co do przyczyny jej powstania i samej istoty tej epidemii bezwarunkowo śmiertelnej, lekarze dotąd jaszcząc absolutnie nie pozytywnego nie wiedzą. Tak samo nie są w stanie określić, w jaki sposób następuje zakażenie. Osoby, które ulegną tej chorobie najpierw dostają gwałtownych, iście febrycznych dreszczy, potem występują u nich na całym ciele wielkie sine plamy w kształcie kręgów, które coraz więcej się rozszerzają i wydają woń straszliwą. Dziwna rzecz, że przebiegowi choroby nie towarzyszą żadne objawy gorączkowe. Po upływie 6 do 8 godzin następuje śmierć. Przypuszczają, że choroba ta jest wynikiem zatrucia owocami z rodzaju melonów. Twarz i ciało przybierają szczególniejsze zabarwienie.

© **Włosi zabierają zyski wojenne.** Tel. z Rzymu. Parlament uchwalił projekt rządowy, przyznający na rzecz państwa nadzwyczajne zyski wojenne.

© **Lagodni czescy sędziowie i komunista Hölz.** Z Pragi donoszą, że przed sądem okręgowym w Ottschin, odbył się proces przeciwko saskiemu kombiście Maxowi Hölzowi. Oskarżenie zarzuca mu, że w Marjenbadzie 27. kwietnia wyciągnął ręczny granat, ażeby swoje aresztowanie udaremnić. Jest zatem oskarżony o zbrodnię publicznego gwałtu i przekroczenia ustawy o materiałach wybuchowych. Hölz bronił się w ten sposób, że nie miał zamiaru grozić żandarmom. Ci ostatni jednakże trwali przy swoim twierdzeniu i Hölz został skazany z powodu zbrodni publicznego gwałtu na 4 miesiące ciężkiego więzienia z twardym łóżem co miesiąc i na karę pieniężną w wysokości 20 koron (!) z powodu przekroczenia przepisów o noszeniu broni (!!). Karę postanowiono jednak tylko warunkowo, tak że Hölz jej nie zaczął odbywać.

© **Podziemny kanał Havre-Paryż.** Francuskie ministerstwo robót publicznych zaakceptowało projekt budowania z Havru do Paryża podziemnego kanału w formie olbrzymiej rury dla transportów nafty nierafinowanej. Odnośny raport opiewa, że z powodu braku węgla rząd postanowił wprowadzić używanie nafty nie tylko do celów przemysłowych, lecz także do ogrzewania mieszkań. Przy pomocy tego kanału doprowadzać się będzie do Paryża co najmniej 2400 tonn dziennie, rezerwoary zaś urządzone będą na 60.000 tonn. Niedawno przeprowadzono również pod nadzorem ministerstwa robót publicznych próby nad użyciem nafty zamiast węgla do opalania lokomotyw. Próby te wypadły bardzo pomyślnie.

Bunt generałów chińskich.

WOJNA DOMOWA.

Chcąc zrozumieć co się dzieje narazie w Chinach należy sobie przypomnieć, że z jednej strony rząd południowy (Kanton) przestał istnieć z drugiej zaś — rząd północny (Pekin) utracił powagę, skutkiem porażki delegatów chińskich na konferencji pokojowej w Paryżu i że generałowie pozostawieni są sami sobie i mogą swobodnie działać w myśl ambicji osobistych, z zupełnym pominięciem interesów ludności i państwa.

Bohaterem zatargu obecnego jest gen. Wu Pei Fu, wódz wojsk północnych, który w roku ubiegłym zażądał, żeby go odwołać z południa, gdzie został wysłany dla uśmierzenia buntu; gdy zaś rząd w Pekinie odmówił jego żądaniu oświadczył wprost gubernatorowi Hunanu, że opuści swoje stanowisko i zamiar ten w czyn wprowadził. Pozwoliło to armji południowej wtargnąć do Hunanu, co dowiodło, że gen. Tsao Kun z Czli uniezależnił się również od rządu w Pekinie. Klub An-Fu, złożony z ludzi wpływowych ze wszystkich warstw chińskich i stanowiący większość w parlamencie pekińskim, powierzył marszałkowi Tuanowi Tsi Juel zaprowadzenie porządku i zlikwidowanie południowo-północnego zatargu wojskowego.

Marszałek Tuan przyjął mandat i sposobił się do walki ze zbuntowanymi generałami, z których Wu Pei Fu stanął na południowym zachodzie, zaś Tsao Kun na wschodzie Pekinu. Tymczasem rozpoczęły się rokowania, pięciu pośredników, z wiceministrem wojny na czele, udało się z propozycjami awansów dla zbuntowanych generałów, miano nawet ofiarować gen. Wu Pei Fu stanowisko wojskowego gubernatora

Hunanu. Z nadeszłych w ostatnich dniach z Londynu i Paryża telegramów wnioskować jednak należy, że rokowania rozbiły się, skoro — jak donosiliśmy na podstawie tych telegramów, armja marszałka Tuana została rozbita a w Pekinie, do którego napływają zdeorganizowane wojska, szerzy się panika, tak, że pozamykano bramy miasta i policja strzeże murów.

Prasa francuska („Temps“) i angielska („Manchester Guardian“) oświetlając istotę obecnej wojny domowej w Chinach stwierdza, że poza osobistymi ambicjami, generałów domosłą rolę w tym zatargu odgrywa dążenie do wyzwolenia się z pod wpływów japońskich.

Według depeesz na razie przeciwnicy tych wpływów odnieśli zwycięstwo.

Obrona przed czerwonką.

Z powodu szerzącej się nagminnie epidemii czerwonki, podaje Dr. W. Chodecki w warsz. „Gazecie Porannej“ następujące zalecenia:

Wyjątkowo skwarne lato w tym roku, trudne warunki bytu i szalona drożyzna, przyniosły nam znowu nową klęskę, a jest nią epidemia dysenterji, czyli czerwonki. Prześladowuje ona zarówno ludność cywilną, a jeszcze więcej wojskową, której srodze daje się we znaki. Upały wytwarzają nadmierne pragnienie, dla zaspokojenia którego ludzie oziębiają sobie nagle żołądki zimnymi napojami i choroba gotowa. Przypomnę tutaj również, iż od 26. lipca, to jest „od świętej Anki“ zaczynają się zimne wieczory i po ranki, usposabiające po dniu upalnym do zalegania, które również usposabia w wysokim stopniu do dysenterji. Jest ona chorobą zakaźną i w wysokim stopniu zaraźliwą, trzeba się więc wystrzegać o ile tylko można chorych na dysenterję, bo cierpienie to udziela się łatwo. Brud, zanieczyszczona przez zarazki surowe pokarmy, zanieczyszczona surowa woda i także mleko, stanowią główną przyczynę dysenterji. Zarazki te, zanieczyszczające pokarmy, przenoszą w lecie głównie muchy, od których się roi w kawiarniach i cuklarniach i dlatego należy je tępić wszystkimi możliwymi środkami. U nas niestety na to nie zwracają uwagi; muchy siadają na pokarmach, zanieczyszczają je zarazkami i takie zakażone pokarmy spożywamy, które w następstwie wywołują ciężką chorobę. Dla tego unikać trzeba dzisiaj wszelkich surowizn, owoce spożywać tylko obrane, a jeszcze lepiej ugotowane. Surowa woda i także mleko są również w wysokim stopniu szkodliwe. Wiedzieć należy, iż w surowym mleku znajdują się zarazki rozmaitych chorób zakaźnych, jak gruźlicy, szkarlatyny, tyfusu i dysenterji.

Należy więc być bardzo ostrożnym obecnie z pić surowego mleka, bo bardzo łatwo zachorować można, jak się to i mnie zdarzyło. W kuchni i przy sporządzaniu pokarmów należy zachować pedantyczną, aż do przesady posuniętą czystość. Ręce należy myć gorącą wodą z mydłem przed każdym jedzeniem. Alkohol pod wszelkimi postaciami, a zwłaszcza piwo zimne, używane podczas obiadu, jest stanowczo szkodliwy i dlatego trzeba go się wystrzegać. Ponieważ zarazki znajdują się w stolcach chorego, należy odkażać je zapomocą płynów dezynfekcyjnych np. dodania równej części w stosunku do ilości stolca wody krezolowej lub mleka wapiennego. Chorego należy koniecznie oddzielić od zdrowych, a po każdym dotknięciu się chorego ręce wymyć gorącą wodą z mydłem, a następnie roztworem sublimatu (jedna gram na tysiąc wody). Wielkie umiarkowanie i unikanie trudno strawnych pokarmów, ogórków itd., są dzisiaj wskazane.

Symptomy dysenterji, czyli czerwonki, znają wszyscy. Są to silne bólesci, gwałtowne parcie na stolec i rozwolnienie dochodzące do kilkudziesięciu wypróżnień na dobę. W stolcach znajduje się krew, śluz i ropa. Dysenterja osłabia i wyczerpuje w wysokim stopniu organizm, przechodzi często w postać chroniczną i pozostawia po sobie rozmaite choroby następne.

Cała sprawa sadowi się w kiszkach, a głównie w kiszkach grubych. Za napój najlepiej używać letniej herbaty z cytryną lub wody przegotowanej z 5—6 kroplami kwasu solnego na szklanke wody. Bieliznę przed praniem należy wrzucić do wody gorącej i wygotować. Przy pierwszych objawach choroby należy położyć się do łóżka, zażyć łyżkę stołową oleju rycynowego, a za pokarm tylko kleik i herbatę.

Literatura i sztuka.

WYSTAWA LUDWISARSKA.

Duchowieństwu naszemu, miłośnikom starożytności polskich i szerokiemu gronu artystów-rzeźbiarzy i rysowników zwracam uwagę na otwartą w ubikacjach Muzeum Narodowego im. kr. Jana III. (Rynek l. 6) „Wystawę zdobnictwa ludwisarskiego“, która w historycznym systemie odtwarza pięciowiekowy dorobek w dziedzinie sztuki odlewnictwa brązowego na ziemiach Małopolski, tj. od zamierzchłych czasów średniowiecza po koniec w. XIX.

Obok niezmiernie rzadkich i wyjątkowo ciekawych zabytków staropolskiego odlewnictwa dział, moździerzy wojennych i wiatówek, drogocennych i szczęśliwie zachowanych okazów sławnej i bogatej angielskiej artylerji lwowskiej; obok przepięknej statuy św. Michała Archanioła, arcydzieła sztuki gieserskiego Kaspra Frankego, Lwowianina (z 1639 r.), harmonizowanego z wybornie modelowanym smokiem starszej roboty wioskowej z XVI. w. — przedstawiony jest nadto wyczerpująco w drugim oddziale wzmiankowanej wystawy rozwój równorzędnej z odlewnictwem armat produkcji przemysłu ludwisarskiego, tj. rozwój odlewnictwa dzwonów, z jego ewolucją form, różnorodnością epigrafiki, płaskorzeźbą ornamentacyjną i wypuklorzeźbą figuralną.

Ten drugi dział eksponatów, dotyczący zdobnictwa dzwonowego, zainteresować powinien przede wszystkim duchowieństwo nasze, które po utracie, zarekwirowanych przez państwa zaborcze dzwonów, będzie musiało zaopatrzyć w niedalekiej przyszłości bpuształe dzwonnice świątyni małopolskich w nowe, artystyczne i harmonijne dzwony. Różnorodność sentencji religijnych, napisy fundacyjne, jakoteż rozmaite wzory zdobnictwa dzwonowego w różnych wiekach, skłonić powinny księży naszych do poczynienia studiów przygotowawczych, dla ułożenia nowej, lakonicznej, nie banalnej, ale z dziejami chwili związanej epigrafiki dzwonowej i dla przystrojenia tych nieodzownych sprzętów kościelnych nie w szablonową, zimną, ale w prawdziwie wytworną, choć skromną, ale rodzinną i pełną artystycznego smaku szatę zwinętną.

Miłośnikom starożytności polskich, archeologom, historykom sztuki i przemysłu artystycznego umożliwiała otwarta wystawa bliższe zapoznanie się z niezbadaną dotychczas gałęzią dawnego przemysłu. Niedostępny dotąd dla nauki pięciowiekowy materiał, pierwszorzędnej wartości źródłowej może w niejednym względzie przyczynić się do rozwiązania różnorodnych zagadnień w dziejach archeologii, historii i sztuki kościelnej.

Dla twórców nowej sztuki plastycznej i nowego zdobnictwa przedstawia wystawa ludwisarska wartość pierwszorzędnej kopalni motywów ornamentacyjnych, jest szczęśliwie z pożogi wojennej uratowaną skarbnicą pięciowiekowego dorobku kulturalno-artystycznego, w której młoda myśl artystyczna znaleźć może cenny watek dla nowych projektów i kompozycji artystycznych.

Poza fachowcami i kompetentnymi kołami, które dla „Wystawy zdobnictwa ludwisarskiego” powinny okazać jak najżywsze zainteresowanie, ma wzmiankowana wystawa i dla widza o przeciętnym poziomie kulturalnym niejedną ciekawą okaz, który świadczy wymownie o wysokim poziomie sztuki ludwisarskiego w prastarym, warownym Lwowie, z którego murów śmiercionośne i wypróbowane działa osiem wieków odpędzały wschodniego wroga, a spiżowe dzwony z niebotycznych wieżyc świątyni lwowskich zwiastowały pradziadom naszym trwogę lub wesele.

„Wystawę zdobnictwa ludwisarskiego”, zaopatrzoną w wyczerpujące, na kilkuletnich badaniach źródeł archiwalnych oparte objaśnienia archiwariusza miejskiego i jej organizatora dr. Karola Badeckiego, zwiedzać można codziennie od godz. 9—1 rano i od 3—6 po południu.

SZTUKA POLSKA W LONDYNIE.

„Nowi malarze o dziwnych nazwiskach”.

W „Daily Mail” czytamy:

„Liczna wystawa obrazów nowoczesnych artystów polskich otwarta została w galerjach Suffolk (Suffolkstreet S. W.). Surowa głowa generała Piłsudskiego spogląda z miejsca honorowego w galerji głównej a biały orzeł Polski jest motywem dekoracji kominka.

Polska, z całą swoją romantycznością, tragicznymi przejściami, była tylko prostą nazwą dla narodu angielskiego, tak, że obrazy te mają znaczenie i poza celem estetycznym. Organizatorzy dobrze uczynili, iż sieci swoje zarzucili daleko, al-

bowiem jakkolwiek pod względem ściśle artystycznym wynik nie jest jednolity, niemniej jedna część celu została w zupełności osiągnięta — mianowicie przedstawienie oczom naszym tego starego, bohaterskiego kraju rozległych równin, wielkich lasów i szerokich rzek, w całej jego różnorodności w szeregu różnych krajobrazów.

Ze wszystkich tych malarzy o groźnych nazwiskach ani jeden, trzeba to przyznać, nie jest u nas znany; ale łatwo jest odnaleźć dzieła zupełnie skończone w zbiorze, z którego nie wyłączono dzieł niedojrzałych. P. Jan Skotnicki jest niewątpliwie dobrym malarzem, mimo swego upodobania do szarych i przygnębiających scen zimowych. Technika „Zimy w Polsce” ma pierwiastki impresjonistyczne. P. M. Wawrzeniecki ma skłonność do fantastyczności i groteskowości (bożyszczą pierwotne i posępne sceny cfiar), oraz zmysł dekoracyjny zbliżony do niektórych obrazów rosyjskich, jakie widzieliśmy. P. Jan Rembowski, to malarz, którego jeden wystawiony obraz „Zimowiarz”, wykazuje skłonność do techniki impresjonistycznej. Na ogół akwarelle posiadają więcej zalet. Mamy wśród nich doskonałą „zimę” p. Gawińskiego, oraz malownicze prace pp.: Axentowicza, Kędzierskiego i Leszka.

Dział ekonomiczny.

✕ **Polsko-węgierskie towarzystwo handlowe.** Towarzystwo Handlowe Polsko-Węgierskie, założone jeszcze za czasów min. spraw zagran. Buriana w Wiedniu, rozpoczęło wreszcie w lipcu swoją działalność. Ze strony węgierskiej przystąpił do Towarzystwa Węgierski Bank Handlowy i Tow. „Hangya”. Ze strony polskiej Polski Tow. Handlowe okazało żywe zainteresowanie nową instytucją. Program T. Handl. Pol.-Węg. obejmuje w pierwszym rzędzie zaopatrzenie przemysłu łódzkiego w wełnę i bawełnę, polskiego monopolu tytoniowego w tytoń, ogółem przemysłu w artykuły techniczne, zrujnowanego gospodarstwa rolnego w maszyny rolnicze, miast w cukier. Przy wszystkich tych transakcjach Towarzystwo nie będzie uprawiało handlu wyłącznie na swój rachunek, lecz przy współudziale pokrewnych przedsiębiorstw i banków.

✕ **Rząd czesko-słowacki zezwala na eksport papieru.** Czesko-słowacka komisja dla handlu zagranicznego (podwydział dla spraw papieru) według doniesienia praskiej „Trybuny” z dnia 2. lipca b. r. postanowiła znieść zakaz wywozu papieru za granicę republiki. Dotychczas eksport tego artykułu był ogółem zakazany, a tylko w wyjątkowych wypadkach rząd robił w tym kierunku wyjątki i to jedynie dla pewnych sort papieru. Obecnie kompetencja miarodajnych czynników w sprawie udzielania pozwoleń na eksport papieru ma być znacznie rozszerzona, a każde podanie o eksport rząd będzie brał pod uwagę.

✕ **Ekspozytura drzewna w Gdańsku.** Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje: Ekspozytura państwowa Urzędu eksportu drzewa w Gdańsku została przed niedawnym czasem otwarta i mieści się w Gdańsku przy Hewelingsplatz 2. Zadaniem ekspozytury gdańskiej państwowego Urzędu eksportowego drzewa jest kontrola wywozu drzewa przez Gdańsk, oraz normowanie cen i sprzedaż drzewa wychodzącego z Polski.

✕ **Ciechocinek posiada źródła zbliżone do wód w Kissingen.** („”) Na starym Ciechocinku znajdują się źródła, których skład chemiczny zbliżony jest do składu chemicznego źródeł w Kissingen. Eksploatacja i szerokie użytkowanie tych źródeł dla celów leczniczych dotychczas nie zostały przeprowadzone, wodę z tych źródeł sprzedaje się tylko w butelkach, jako wodę stołową. Niewątpliwie Ministerstwo Zdrowia, które bezpośrednio zarządza Ciechocinkiem, wyzyska racjonalne źródła na starym Ciechocinku, gdy warunki staną się ku temu odpowiednimi.

✕ **Zbiory na Węgrzech.** Według urzędowych sprawozdań węgierskich, zbiory żniw są tam następujące: Pszenica wynosi 9,360,204 centnarów metr., żyto 4,642,961, jęczmień 4,734,341, owies 3,570,374. Zbiory kukurudzy, ziemniaków i buraków zapowiadają się dobrze.

✕ **Konskrypcja wartości majątkowych w Czechosłowacji.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z konsulatu polskiego w Pradze wiadomość, iż termin zarządzonej w Czechosłowacji konskrypcji wartości majątkowych w bliskim czasie ostatecznie upływa. Komitet prosi o zawiadomienie w odpowiedni sposób interesowanych, by w możliwie najkrótszym czasie wniosły do ministerstwa skarbu w Pradze podania o zezwolenie dodatkowej konskrypcji. Podania w języku czeskim lub niemieckim z dokładnym wyszczególnieniem wartości majątkowych, o których konskrypcję ktoś się ubiega wraz z przytoczeniem przyczyn zwłoki, należy przesyłać na ręce konsulatu wraz z kwotą 5 K na koszt osteplowania i portoria. Odnośne kwoty przelać mają interesowani do wydziału finansowego ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie na rachunek konsulatu w Pradze.

W Administracji naszej złożyli:

Wszystko dla frontu:

P. Jan Dukiet 2 szable, 1 celownik, patrony.
Komitet Polek w Śniatynie Mp. 6.471. srebrne: 5 franków, 1 rubel, 12 koron, 1 branzoletę z 10 kopiejki, 15 kopiejki, 1 branzoletę z blachy srebrnej i 1 z drutu srebrnego.

Na armję ochotniczą rotm. Śniadowskiego.

Alojzy Biloński Mp. 200

Na armję ochotniczą.

Karol Maciejowski Mp.

Na cele plebiscytowe.

Nadleśnictwo państwowe w Tustanowicach na ręce p. Inż. Mieczysława Szaraka Mp. 625.

Na czerwony krzyż.

Pan S. M. Mp. 13.

Na zakład Brata Alberta.

S. A. Soltyscy 20 Mp.

Na Czerwony Krzyż.

Władysław Spitziar Czolhany-Bolechów mk. 40.

Na plebiscyty.

Organizacja narodowa w Dolinie mk. 440.

Dom Polski w Dolinie mk 1500.

Na szpitalik św. Zofji.

Marja Ferus z Bukaczowic zamiast kwiatów na grób s. p. matki Zofji z Myczkowskich Haniewskiej w 25 rocznicę jej śmierci.

Podatek od okien.

H. S. złożyła mk. 6

Na skarb Polski.

H. S. 40 10-halerzówek niklowych, 8 2-halerzówek, 3 sztuki stary pieniąż.

Nr. 355 „Słowa Polskiego” opuszczono w rubryce składek złożone przez p. Marję Sz., pozostawiony przez p. Wł. K. kosz srebrny wraz ze szkłem i papierośnicę srebrną wagi 297 gr.

Nekrologia.

Dr. ZYGMUNT SMOLARSKI

doktor wszech nauk lekarskich, b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, naczelny lekarz miasta Przemysła po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzonej św. Sakramentami, zmarł 2 sierpnia 1920 przeżywszy lat 60.

Obřed pogrzebowy odbył się we wtorek dnia 3 sierpnia b. r. o godz. 4 popoł. z domu żałoby przy ul. Dworskiego l. 4, na który stroskana żona wraz z dziećmi i wnukami wszystkich znajomych i poboznych chrześcijan zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odprawione będzie we środę dnia 4 sierpnia b. r. o godz. 10 rano w kościele katedralnym obrz. łac.
Przemysł, dnia 2 sierpnia 1920.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wyraz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Szmaty do czyszczenia maszyn w większych kawałkach zakupi Zakład drukarski „Słowa Polskiego”. 3852

Fortepian lub pianino kupię zaraz. Wałeczki Zimorowicza 6. piętro. 3900

Wojskowe ubranie i buty do sprzedania u krawca Szumskiego, Sokoła 2. 3900

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8. sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje. 3891

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pokój kawalerski umeblowany z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia. Kalcza 8, parter drzwi 6. 3898

Pokój z balkonem częściowo umeblowany do wynajęcia, Sapięży 57 I piętro drzwi 9. 3905

WOLNE POSADY.

Służący potrzebny zaraz. Zgłoszenia Borowicza parter lewy. 3902

Notariusz w Radłowie przyjmie zaraz rutynowanego kandydata notarialnego i mundanta(tkę) piszącego biegle na maszynie. Zgłoszenia z podaniem warunków. 3884

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3794

RUZNE DONIESIENIA.

„Kolos” Kopernika 12, Pracownia bielizny i pończoch, naprawa specjalnymi maszynami. 3898

Co dopiero opuściło prasę dzieło X. biskupa łódzkiego z Mińska **Chrześcijańska miłość Ojczyzny i Praca narodowa** Cena Do nabycia we wszystkich 28 mk. księgarniach lub wprost od nakładcy: 3890

Drukarnia I. B. Lange Tow. Akc. w Gnieźnie.

Popierajmy przemysł swojski: Kapelusze damskie, męskie i dziecięce w najlepszym gatunkach po cenie fabrycznej poleca Pierwsza krajowa fabryka kapeluszy filcowych i słomkowych 3197

Rudolfa Neuweilfa Lwów, Balosowa 3, Własny Gmach fabrycz. Stacja Tram. H6.